

PiS, jako partia pronunijnych klimatystów.

Grzegorz Kwiecień. Niezależny badacz energetyki. Nie reprezentuje żadnej partii, ani organizacji społecznej lub politycznej. 10.06.2026.

Spis treści

1. Błędy strategiczne. Uległość i nieudolność.....	2
1.1. Kalendarium 1998 - 2021.....	2
1.2. Komentarz do stanowiska Kaczyńskiego 2021.....	3
1.3. Kalendarium 2021-2026.....	4
1.4. Jan Szyszko.....	5
1.5. Skutki kolejnych kroków.....	6
1.6. Cena gwarantowana morskich farm wiatrowych.....	6
1.7. Wiosna 2026.....	7
1.8. Strategiczne działania PiS w obszarze akceptacji polityki klimatycznej.....	7
1.8.1. Ocena nieudolności z pkt. widzenia socjologicznego.....	7
1.8.2. Ewa Kopacz.....	9
1.8.3. Słoma z butów.....	10
2. Nieudolności realizacji praktycznej.....	10
2.2. Ostrołęka.....	10
2.2.1. Kto popełnił przestępstwo?.....	10
2.2.2. Symulacja kosztów.....	11
2.2.3. Czy można zbudować "nieopłacalny" blok?.....	12
2.2.4. Brak miejsca w systemie.....	13
2.2.5. "Straty ekologiczne".....	14
2.2.6. Straty gospodarcze.....	15
2.2.7. Techniczny sposób przerwania budowy.....	15
2.2.8. Ostrołęka. Wojciech Myślecki.....	16
2.2.8.1. Myślecki ETS.....	16
2.2.8.2. Myślecki 550 g CO ₂ /kWh.....	16
2.2.8.3. Myślecki do 600 MW na węglu.....	17
2.2.8.4. Myślecki moc bierna.....	20
2.2.8.5. Myślecki koszty transportu.....	21
2.2.8.6. Myślecki. Podsumowanie techniczne.....	21
2.2.8.7. Ostrołęka miastem mafijnym.....	22
2.2.8.8. Kręcą na wiatrakach po jagiellońsku.....	23
2.3. Obligo TGE.....	24
2.4. CIRE – energetyka już nie zaczyna dnia.....	27
2.5. Wojciech Dąbrowski – bezpośredni wykonawca.....	29
2.6. Nieuzasadniony import mialu energetycznego.....	31
2.7. Jak PiS nie budował OZE.....	35

1. Błędy strategiczne. Uległość i nieudolność.

1.1. Kalendarium 1998 - 2021

Symboliczną klamrą spinającą wszystkie proklimatyczne dokonania PiS jest utworzenie Ministerstwa Klimatu. Zostało ono utworzone 15 listopada 2019 roku. Decyzję o jego powołaniu podjął ówczesny Prezes Rady Ministrów – premier Mateusz Morawiecki. Może i warto by było w tym miejscu zakończyć, ponieważ czytelnicy doskonale rozumieją, czym się kończy powołanie armii urzędników dla realizacji socjalistycznego celu, ale dla kronikarskiego obowiązku opiszemy resztę lewicowych dokonań prounijnej w tym przypadku na pewno partii PiS. Inne partie w naszej wyliczance oczywiście też się pojawiają, tylko, że takie działania w przypadku innych partii nie dają pożywki publicystycznej. Dziwi rozdźwięk między medialnym obrazem przypisywanym PiSowi, a faktami. Oto chronologia drogi do upadku.

1998 (15 lipiec 1998)

Premier **Jerzy Buzek** podjął decyzję o zatwierdzeniu Protokołu z Kioto. Ministrem Ochrony Środowiska, Zasobów Naturalnych i Leśnictwa, który merytorycznie odpowiadał za ten obszar, był wtedy **Jan Szyszko**.

2002 (13 grudnia 2002)

Prezydent **Aleksander Kwaśniewski** podpisał ostateczny dokument ratyfikacyjny. Samo podpisanie traktatu w 1998 roku było jedynie deklaracją intencji. Aby prawo stało się w pełni wiążące, potrzebna była ratyfikacja. Ustawę o ratyfikacji przyjął Sejm w lipcu 2002 roku (SLD, UP, PSL)

2007 marzec

Prezydent Lech Kaczyński odegrał kluczową rolę w przyjęciu założeń unijnego pakietu klimatyczno-energetycznego (w tym systemu ETS), godząc się na nie podczas szczytu Rady Europejskiej w marcu 2007 roku.

2008 (11–12 grudnia 2008)

Premier **Donald Tusk** na szczycie w Brukseli zaakceptował Konkluzje Rady Europejskiej z roku (dokument kończący negocjacje nad pakietem „3x20”).

2014 (23–24 października 2014)

Premier **Ewa Kopacz** na szczycie w Brukseli zaakceptowała Konkluzje Rady Europejskiej dotyczące ram polityki klimatyczno-energetycznej do roku 2030.

2016 (22 kwiecień 2016)

Premier **Beata Szydło** podpisuje Porozumienie Paryskie.

2016 wrzesień

Jan Szyszko Jan Szyszko (ówczesny Minister Środowiska) – odpowiadał za negocjacje merytoryczne i we wrześniu 2016 roku podpisał wniosek o ratyfikację traktatu j.w. przez Polskę.

2016 (6 października 2016)

Prezydent **Andrzej Duda** podpisał ustawę upoważniającą do ratyfikacji, co ostatecznie przypieczętowało przyjęcie Porozumienia paryskiego przez Polskę

2019 (grudzień)

Premier **Mateusz Morawiecki** zaakceptował **Założenia Europejskiego Zielonego Ładu**, strategiczny plan przekształcenia gospodarki UE, w tym cel osiągnięcia neutralności klimatycznej do 2050 roku.

2020 (grudzień)

Premier **Mateusz Morawiecki** zrezygnował z prawa weta i poparł drastyczne podniesienie celu redukcji gazów cieplarnianych na rok 2030 (z wcześniejszych 40% do co najmniej 55%). Ta zgoda otworzyła drogę do późniejszego wdrożenia pakietu przepisów „Fit for 55”.

2020 (17 grudzień 2020).

Mateusz Morawiecki jest Premierem. Ustawa z dnia 17 grudnia 2020 r. o promowaniu wytwarzania energii elektrycznej w morskich farmach wiatrowych otwiera drogę do budowy farm na Bałtyku.

Na poboczu energetyki przypominamy działania **Janusza Wojciechowskiego**, poparł on Europejski Zielony Ład przede wszystkim jako współautor unijnej reformy rolnej, określając go publicznie mianem programu w 100% zgodnego z programem Prawa i Sprawiedliwości. Jako komisarz UE ds. rolnictwa aktywnie promował te założenia w latach 2020–2022.

1.2. Komentarz do stanowiska Kaczyńskiego 2021.

Musimy przerwać logikę kalendarium, ponieważ nie da się nie skomentować na gorąco postępowania naszego(?) przywódcy.

Jarosław Kaczyński poparł Europejski Zielony Ład w maju 2021 roku, określając udział w nim jako ogromną szansę dla gospodarki i ostrzegając, że jego odrzucenie zepchnęłoby Polskę na margines Europy. Najbardziej kluczowe i szeroko cytowane wypowiedzi prezesa Prawa i Sprawiedliwości z tego okresu pochodzą z rozmowy w Polskim Radiu 24 z 19 maja 2021 roku **o konieczności uczestnictwa**: *Obecność w projekcie odbudowy Europy jest czymś, w czym warto uczestniczyć, nawet za pewną cenę. Odrzucenie Europejskiego Zielonego Ładu oznaczałoby ustawienie się na marginesie.*

O „genie niewolnictwa” u krytyków: Odnosząc się do polityków, którzy domagali się weta wobec unijnych planów klimatycznych, Kaczyński stwierdził: *Jeżeli ktoś ma gen niewolnictwa w sobie, niestety w polskiej polityce tacy są, to zawsze będzie niewolnikiem nie tylko Zielonego Ładu, co w szczególności innego państwa”.*

O planie modernizacji: Prezes PiS ocenił wówczas program jako szansę rozwojową, mówiąc: *„To jest plan, który ma pchnąć Europę do przodu, w tym także Polskę”.*

W tym samym czasie (maj 2021 r.) Jarosław Kaczyński wraz z premierem Mateuszem Morawieckim prezentowali program społeczno-gospodarczy **„Polski Ład”**, który w swoich oficjalnych dokumentach był wprost pozycjonowany jako krajowa odpowiedź i element realizacji założeń Europejskiego Zielonego Ładu.

Trudno w tym miejscu powstrzymać się od polemiki: **od kogo chciał się uwolnić nie posiadający genu niewolnictwa pan Jarosław Kaczyński?** Do kogo były te słowa?

Chcemy się uwolnić od węgla, więc do górników? Zatem: mam gdzieś wyborców ze Śląska, ponieważ mam twardy elektorat RadioMaryjny, a Śląska Solidarność jest tak zaślepiona, że popiera PiS zawsze i w ciemno, nawet, kiedy likwidujemy śląski przemysł?

I jak pan Jarosław Kaczyński chce się uwolnić od niewolnictwa? Poprzez:

- przejście z własnego węgla na obcy gaz,
- zakup duńskich wiatraków,
- chińskich paneli,
- amerykańskiego reaktora atomowego bez przetargu?

To ostatnie to już naprawdę na kolanach. Po jednym sms od ambasadora USA. Bez przetargu zbijającego cenę choćby o grosz i zwyczajowej kłótni o offset local content polski udział po polsku. I dla pewności poprzez zniszczenie Ostrołęki, żeby nie przetrwało Rafako z kompetencjami do budowy osprzętu dla reaktorów.

Troskę autora o górników większość czytelników ma gdzieś. Ale ETS uderza w każdą kieszeń i każdą dziedzinę przemysłu, nawet w budowę wiatraków, bo przecież mądrzej było budować wiatraki na tanim prądzie z węgla.

ETS oznacza, że Polska sponsoruje kraje Skandynawskie, które na tym zarabiają, choć przecież nie wykonały żadnych czynności dekarbonizacyjnych. Po prostu mają premię od natury w postaci dostępu do rzek. Oczywiście nie finansujemy Norwegii niewolniczo. Finansujemy, ponieważ chcemy podkreślić w ten sposób naszą "europejskość". Jak nowobogacki, który wkupuje się na salony szastając pieniędzmi, a wszyscy i tak wiedzą, że to parweniusz nie hrabia.

O jakiej odbudowie Europy mowa? Na COVIDZIE stracili tymczasowo hotelarze i restauratorzy. W celu "odbudowy" przemysłu turystyczno-wypoczynkowego należało dać więcej pieniędzy na wiatraki?

1.3. Kalendarium 2021-2026.

2021 (listopad)

Premier **Mateusz Morawiecki** podpisał **Deklarację na szczycie COP26 w Glasgow**, międzynarodowe zobowiązania dotyczące m.in. dążenia do odejścia od węgla w energetyce (lata 30. dla gospodarek rozwiniętych, lata 40. dla pozostałych) oraz globalnego ograniczenia emisji metanu.

11 grudnia 2023 ostatecznie premier Morawiecki zakończył urzędowanie. Pozostawił po sobie 2x więcej wiatraków, niż zastał po Kopaczowej oraz Imperium Fotoltaiki. Szczegóły opisano na końcu oraz tutaj <https://emp.slask.pl/Upolityczniony-wykres-osiagow-OZE-w-Polsce.html>

2025 (9 października 2025)

Sejm przegłosował Ustawę z dnia 9 października 2025 r. o zmianie ustawy o promowaniu wytwarzania energii elektrycznej w morskich farmach wiatrowych oraz niektórych innych ustaw.

2026 (24 lutego 2026 12:28 Interia) - Wysokie ceny energii są szkodliwe dla całej europejskiej gospodarki – powiedział we wtorek w **Brukseli wiceminister spraw zagranicznych Ignacy Niemczycki**. Polska wychodzi w tej sprawie z konkretnymi rozwiązaniami. Źródło: PAP/AK

2026 (26 lutego 2026 11:59) Przed europejskim przemysłem stoją potężne wyzwania; musimy przywrócić konkurencyjność tego przemysłu, ale żeby to zrobić, musimy przede wszystkim obniżyć ceny energii - powiedział w czwartek w **Brukseli minister finansów Andrzej Domański**. Źródło: PAP/DO

2026 (28 maja 2026 12:59)

Polska wraz z pięcioma innymi krajami UE wystąpiła w Brukseli z apelem o zwiększenie liczby darmowych uprawnień w systemie ETS. **Wiceminister rozwoju Michał Baranowski** powiedział, że system ten jest jednym z głównych obciążeń nie tylko w Polsce, ale w i innych krajach unijnych. Źródło: PAP/DC

Wyboru faktów do kalendarium dokonano subiektywnie. Jednak liczba pozycji, które ewidentnie należy przypisać do PiSu niewątpliwie jest spora.

1.4. Jan Szyszko.

Przypomniany tutaj **Jan Szyszko** przecież powinien dostać medal od Greenpeace, ClientEarth, ekologów i partii jemu przeciwnych łącznie. Uznany został przez wymienionych głównym antyekologiem kraju – pięknie świadczy to o poziomie ekstremizmu serwowanego przez środowiska ekologów i przede wszystkim polityków. **"Podpisał Kioto, ale w celu obrony węgla"** – rany boskie! Używanie argumentów w stylu „zrobił coś dobrego, ale na pewno miał złe intencje” to klasyczna retoryka polityczna, która służy dyskredytowaniu przeciwnika, a nie obiektywnej ocenie faktów. Te środowiska były (i są) tak zradykalizowane, że akceptują wyłącznie całkowitą likwidację przemysłu i jakiegokolwiek udziału człowieka, więc kto nie popiera rewolucji w pełni bezkompromisowo to nasz wróg. Nie dajmy się tylko zbałamucić teorii, "popieramy przemysł pod warunkiem, że jest zrównoważony", bo to jednak utopia jest. Tylko na tej zasadzie Szyszko dwukrotnie poparłszy wdrożenie klimatyzmu w Polsce mógł się stać wrogiem ekologów, bo przecież górnicy (energetycy, cementownie i szereg innych) powinni go posłać przed trybunał.

1.5. Skutki kolejnych kroków.

Co konkretnie oznaczał każdy z kroków wymienionych w kalendarium:

- Jerzy Buzek Kioto - redukcja emisji 6 %, baza 1988,
- Lech Kaczyński - redukcja emisji 20 %,
- Donald Tusk zmiana bazy 1990/2005, płatne ETS od 2013, derogacje i fundusze.
- Ewa Kopacz redukcja emisji 43 %, darmowe uprawnienia do 2030, fundusze od bogatych krajów UE do biedniejszych,
- Beata Szydło neutralność klimatyczna,
- Mateusz Morawiecki pełna neutralność 2050,
- Mateusz Morawiecki redukcja emisji 55 % do 2030 (w tej kolejności),
- Paulina Hennig-Kloska przyznanie ceny gwarantowanej najdroższym wiatrakom 492 zł/MWh.

1.6. Cena gwarantowana morskich farm wiatrowych.

Przy tym ostatnim musimy się zatrzymać. Przyznanie tak wysokich cen gwarantowanych dla morskich farm wiatrowych **to tragiczna dla polskiej gospodarki data**. Podajemy szczegóły: Dz.U. 2025 poz. 1535, **Druk sejmowy nr 1746 (Sejm X kadencji)**. Ważne daty w procesie: Uchwalenie przez Sejm: 9 października 2025 r. Podpisanie przez Prezydenta: listopad 2025 r. Data ogłoszenia w Dz.U.: 12 listopada 2025 r. Wejście w życie 27 listopada 2025.

Poseł sprawozdawca z PO Jerzy Meyszowicz, dodatkowo Patryk Jaskulski. Przewodniczącym sejmowej Komisji do Spraw Energii, Klimatu i Aktywów Państwowych (ESK) był i nadal jest poseł PiS – **Marek Suski**.

Ustawa przeszła stosunkiem 418 głosów „za” i 21 głosów „przeciw”.

Świadczy to o pełnym poparciu i współpracy PiS-PO. Partie rzekomo opozycyjne głosowały wspólnie, pełna kolaboracja.

Przeciw było 17 posłów Konfederacji i Konfederacji Korony Polskiej oraz 4 posłów Koła „Wolni Republikanie”.

Dlaczego ta ustawa jest tak groźna? Jej celem było scedowanie kompetencji Sejmu w zakresie przyznawania cen gwarantowanych dla OZE na Ministra Klimatu i Środowiska.

Pominąwszy przepychanki polityczne i ideowe, jedynym celem demokracji parlamentarnej jest podział „kasy”. Nieuchwalenie budżetu jest powodem rozwiązania Sejmu. Aż tak mocno w konstytucji jest obwarowany budżet i podział środków. Można sobie głosować nad chipowaniem psów i kotów, można się pobić o aborcję, ale tak naprawdę, to wybieramy naszych przedstawicieli po to, żeby pilnowali podziału środków. I tych 418 posłów ogłosiło, że nic ich koszty OZE nie obchodzą, niech sobie pani Minister Kloska wyznacza poziom dotacji po uważaniu. Zrobili to w sytuacji, gdy było wiadomo, że osoba ta nie gwarantuje żadnej bezstronności procesu, że szybciej wyszła z postulatami budowania wiatraków, niż

np. postulatami feministycznymi. Uzasadnienie było absurdalne – „bo gdybyśmy tego nie zrobili, to musielibyśmy wszystkim wiatrakom przyznać cenę najdroższą, a tak to niektóre mogą być nieco tańsze”. Beztroska w wydawaniu publicznych pieniędzy porażająca. A nie wystarczyło zażądać szczegółowego rozliczenia każdej farmy wiatrowej, czyli projektu trzech cen dla trzech stref zamiast jednej wspólnej?

Powtórzmy, mówimy o czasach, kiedy PiS jest rzekomo w opozycji do śmiertelnego wroga, jednak z pełnym zaangażowaniem popiera jego ustawy nie próbując niczego, chociażby dowolnego sposobu na obstrukcję parlamentarną.

Oto skutki. Poprzednie aukcje były na poziomie 330 zł/MWh na 15 lat, potem na 19 lat. Cenę 492 zł/MWh przyznano na 25 lat – ćwierć wieku gwarantowanego biznesu, cena indeksowana inflacją. **Przeliczenie 25 lat na 15 lat daje wynik 584 zł/MWh.**

Z czym tę cenę porównać – a no, z kosztem paliwa wypartego z sieci. Otóż wynosi on około 130 zł/MWh. Można nawet dodać 230 zł/MWh na ETS – nie pomoże. **Wiatraki z kosztem 584 zł/MWh są droższe od węgla z wliczonym ETS. Bez przeliczeń autora, na cenie gwarantowanej 492 zł/MWh droższe są też.** Jeśli zobaczycie na giełdzie w hurcie słynny „darmowy” prąd, to tylko wtedy, kiedy z Funduszu Rozliczeń OZE przedmiotowe wiatraki otrzymają 492 zł/MWh. Oczywiście więcej OZE to mniej ETS. Im więcej OZE tym bardziej wiatraki przechodzą na budżet. Nie dajmy się omamić tłumaczeniom, że 492 zł/MWh to prawie tak samo drogo, jak obecna cena energii. Bez ETS potrzebnego na finansowanie wiatraków cena ta mieściła się w granicach 170-270 zł/MWh. Całe pokolenie nie zobaczy „darmowego” prądu, całe pokolenie będzie finansować zyski obcych państw. Należy też podkreślić wolumen planowanej produkcji – jest on większy, niż aukcje małych koszyków – wiatraków w wyższej cenie będzie więcej.

1.7. Wiosna 2026.

Ostatnie 3 punkty w kalendarium prowokują do jednego pytania, które kierujemy **do przyjaciół z Solidarności: jesteście pewni, że to akurat PiS broni was przed "Eurokomuną"**? A czy nie jest przypadkiem tak, że w obecnej turze negocjacji członkowie Rządu KO muszą odkręcać w Brukseli to, na co PiS wyrażał zgodę bezkrytycznie? Czy Ministrowie rządu Tuska są przez to „mniej europejscy i spychają się na margines? A czy trwając przy drożyznie, czy też przy finansowaniu za pomocą ETS Skandynawii przez Polskę nie zepchniemy się przypadkiem sami na margines gospodarczy? Czy pani premier Meloni rozważając omińcie ETS czyni to wpływem „genu niewolnictwa”?

1.8. Strategiczne działania PiS w obszarze akceptacji polityki klimatycznej.

1.8.1. Ocena nieudolności z pkt. widzenia socjologicznego.

Zawiodły oczywiście wszystkie styropianowe elity. Ale działania rządów lewicowych i liberalnych nie są przedmiotem tego komentarza. W przypadku PiSu jest o czym mówić. Wbrew oficjalnej narracji tej partii działania PiSu zakrawają na zdradę w myśl PiSowskich

kategorii klasyfikowania "zdrajców".

Każdy z podpisujących ma coś na swoją obronę, zwykle mowa o jakiś drobnych ustępstwach będących w istocie tylko odroczeniem wyroku na gospodarzę.

Praktycznie większość tych ludzi nie wiedziała co czyni. Czy ktokolwiek z nich miał szansę się "postawić", nawet, jeśli by chciał? Najpierw ocena psychologiczna.

Nieumiejętność odmowy w negocjacjach najczęściej określa się jako **uległość, brak asertywności** lub psychologiczną **pułapkę zgody**. W psychologii biznesu zachowanie to generuje konkretne błędy decyzyjne. Poniżej opis głównych pojęć.

Styl uległy (akomodacyjny), to podejście, w którym negocjator stawia relacje z drugą stroną lub jej zadowolenie ponad własne interesy.

Brak asertywności skutkuje trudnościami w stawianiu granic i bezpośrednim komunikowaniu swojego sprzeciwu.

Eskalacja zaangażowania skutkuje pułapką polegającą na inwestowaniu w niekorzystny kontrakt tylko dlatego, że proces negocjacji już się rozpoczął.

Błędna strategia ustępstw, to dawanie za wygraną bez uzyskania niczego w zamian, wywołane lękiem przed konfliktem.

Pułapka zgody (ang. *compliance trap* lub *agreement trap*) to sytuacja w negocjacjach, w której podpisujesz niekorzystną umowę tylko po to, aby osiągnąć jakiegokolwiek porozumienie. Wynika ona z błędnego przekonania, że każda zgoda jest lepsza niż brak umowy.

Dlaczego wpadamy w pułapkę zgody?

Lęk przed porażką: Traktowanie odejścia od stołu bez umowy jako osobistej lub zawodowej przegranej.

Sztuczna presja czasu: Druga strona wymusza szybką decyzję, co wyłącza analityczne myślenie.

Zasada zaangażowania: Szkoda nam czasu i energii, które już zainwestowaliśmy w rozmowy (tzw. koszty utopione).

Potrzeba sympatii: Chęć bycia miłym i unikania konfliktu za wszelką cenę.

Skutki braku umiejętności odmowy:

- **klątwa zwycięzcy** (sytuacja, w której wygrywasz przetarg lub podpisujesz umowę, ale na tak złych warunkach, że transakcja przynosi straty),
- **oddanie inicjatywy** (druga strona przejmuje pełną kontrolę nad warunkami porozumienia),
- **zignorowanie własnej BATNA** (brak odwagi, aby odejść od stołu i skorzystać z najlepszej alternatywy).

Wybór faktów jest subiektywny. Ale skoro piszemy „**Prezydent Lech Kaczyński odegrał kluczową rolę w przyjęciu założeń unijnego pakietu klimatyczno-energetycznego**” to autor subiektywnie ocenia, że wyżej podany opis słabości bardziej pasuje właśnie do niego, niż np. do „Kopaczki”.

Najsłynniejszym "przyznaniem się do winy" jest wywiad Lecha Kaczyńskiego z 2008 roku, którego udzielił Piotrowi Gursztynowi i Mikołajowi Wójcikowi. Padło w nim bowiem takie zdanie: Ale czy ja w UE nie byłem solidarny? Przecież zgodziłem się na przykład na politykę klimatyczną z punktu widzenia Polski ryzykowną. To był mój gest w stosunku do pani

kanclerz Angeli Merkel. Niestety nie zawsze mogliśmy liczyć na podobne gesty pod naszym adresem. Wywiad ten był dostępny na stronie prezydenta i zniknął w czasach Dudy, ale jest pod adresem <https://wiadomosci.dziennik.pl/polityka/artykuly/77798,traktat-jest-martwy-nie-podpisze-go.html>

Jeden z lepszych opisów (4 lipiec 2013 20:16) ówczesnego stanu umysłu tego pana jest tutaj: <https://www.rp.pl/opinie-polityczno-spoeczne/art12994551-zalewski-pakiet-klimatyczny-ustepstwo-kaczynskich-wobec-niemiec>

Ważna ocena pojawiła się też w Instytucie Sobieskiego pod adresem <https://sobieski.org.pl/pakiet-klimatyczny-był-od-poczatku-porazka/>

Zdaniem autora jedyną myślą przewodnią wszelkich działań PiS z Kaczyńskimi na czele jest polityka jagiellońska. Ta myśl decyduje ostatecznie o wszystkim. **Skoro nie Rosja to musimy się zgodzić na każdą, dowolną bzdurę płynącą z zachodu.** I tak naprawdę, to PiS walczył z Brukselą tylko o sędziów, czyli atrybuty władzy... o którą nie musiał walczyć, bo przecież miał wtedy ogromne poparcie społeczne. Wystarczyło nie psuć gospodarki.

Jednak tezy wywiadu z panem Zalewskim potwierdzają, że ci, którzy zgodzili się na ETS byli po prostu nieudolni. Dla nich to była jedna z wielu spraw, którą można było przehandlować za jakieś tam inne ustępstwa, które notabene nie nastąpiły. Wielka polityka i ważne sprawy to takie, które prowadzą do piątego przegranego powstania. Gospodarka nie istnieje w mózgu patriotyczno cierpiętniczym.

Jak być "wielkim" ze słabą gospodarką oto jest pytanie.

Gospodarkę sprzedano z błahego w istocie powodu – negocjator próbował się jakoś emocjonalnie wkupić, czy też podlizać szefowej sąsiedniego kraju, w stosunku do której czuł po prostu respekt w trakcie rozmowy. Jak na osobę kreowaną na „męża stanu” – cienko, naprawdę cienko.

1.8.2. Ewa Kopacz

Skoro o sile psychicznej mowa. **Ewę Kopacz** autor wymienił w kontekście negatywnym w negocjacjach emisji CO2. Być może się na tym nie znała, może podpisywała będąc w owczym pędzie, jak po prostu całe stado europejskich premierów. Jednak "Kopaczka" pośród całego tego towarzystwa i tak wykazała się ogromem samodzielności myślenia powstrzymując własną pierśią pierwszą falę pandemii szczepienia przeciwko wirusowi A/H1N1. Przynajmniej wtedy obroniła nas przed kosztem zakupu 200 mln szczepionek dla 37 mln Polaków. Innymi słowy dowiodła, że można skutecznie postawić się UE.

Przypomnijmy jej ówczesne argumenty:

Brak transparentności koncernów: Koncerny farmaceutyczne żądały od rządów klauzul zdejmujących z nich odpowiedzialność cywilną za ewentualne skutki uboczne preparatów i przeniesienia jej na budżet państwa. Kopacz nie zgodziła się na takie warunki prawne.

Wątpliwości dotyczące bezpieczeństwa: Minister zdrowia publicznie kwestionowała stopień przebadania szczepionek. Podkreślała, że nie dopuści do obrotu preparatów, których bezpieczeństwa i braku szkodliwych skutków ubocznych nie jest w pełni pewna.

Ocena skali zagrożenia: Ewa Kopacz argumentowała w Sejmie, że nowa odmiana grypy

wywołuje medialną histerię, podczas gdy pod względem śmiertelności nie różni się drastycznie od standardowej grypy sezonowej.

Decyzja ta wywołała wówczas ogromne kontrowersje polityczne w kraju, jednak w marcu 2010 roku Rada Europy w specjalnym raporcie przyznała Polsce rację, chwalać rząd za nieuleganie presji lobbingskiej firm farmaceutycznych. Słowem: medal dla lewicy od "Konfy", skoro już wymieniamy się medalami.

1.8.3. Słoma z butów.

Wszystkim tym „negocjatorom” słoma z butów wystawała, ale chcieli pokazać się na salonach. Feldmarszałek Wilhelm Keitel – to nazwisko może jeszcze słyszeliście. Oprócz tego jeszcze przywołamy gen. płk Hansa-Jürgena Stumpffa (Luftwaffe) oraz adm. Hansa-Georga von Friedeburga (Kriegsmarine). Oni również pokazali się na wielkim salonie światowej historii – podpisując kapitulację III Rzeszy. Jeśli nasza klasa polityczna w ten sposób ma prezentować się na salonach, to lepiej wróćcie przerzucać gnój w swoich własnych stajenkach. Ekologicznie – widłami i siłą rąk, tak, jak podpisaliście, żadnego wygarniaka napędzanego motorem.

PiSowscy historycy i ogólnie humaniści wyobrazili sobie, że jedynym celem Zachodu jest wręczanie Polsce pieniędzy za bycie przedmurzem. Ludzie co prawda plujący na komunę, ale de facto przecież wychowani za komuny przystępowali do negocjacji nie rozumiejąc co negocjują oraz nie znając technik twardych negocjacji biznesowych. **Nie rozumiejąc, że w negocjacjach biznesowych twój sojusznik polityczny jest tylko sprytnym wrogiem.**

2. Nieudolności realizacji praktycznej.

2.1. Poziom wykonawczy – tylko gorzej.

Podpisywanie wielkich deklaracji to jedno, a realizacja praktyczna to drugie. W dalszym ciągu i na każdym etapie były wielkie możliwości ograniczania negatywnych skutków dekarbonizacji nawet pomimo jej aktywnego realizowania. Ci politycy po prostu byli dyletantami pod każdym względem.

2.2. Ostrołęka.

2.2.1. Kto popełnił przestępstwo?

Patrząc na PiS, jak na monolit – PiS uruchomił, PiS zniszczył. Głupota pod każdym względem. Wewnętrzne tarcia w tej partii zaszkodziły całej energetyce i stały się dodatkowym wsparciem dla pseudo-ekologów.

Przywróćmy sprawie Ostrołęki **zdrowy, chłopski rozsądek. Ostrołękę można było zbudować, albo nie zbudować. Głupotą jest przerwanie budowy w połowie.**

W chwili rozpoczęcia budowy do żadnych strat nie doszło. Jak wyglądałoby finansowanie po zbudowaniu to jeszcze napiszemy. **Straty powstały w wyniku przerwania** budowy w momencie przerwania.

To tylko strona zielono liberalna wmawia nam, że przestępstwem było samo rozpoczęcie budowy bloku węglowego przez PiSowski mafijny układ lokalny, ale chyba wszyscy doskonale rozumiemy, że **najbardziej bolało ich "przestępstwo klimatyczne"**, a z tym układem mafijnym to tylko lokalny koloryt.

W tym miejscu zresztą działania PiSu, jako mistrzów zarządzania emocjami są idiotyczne: PiS doszedł do władzy obwieszczając rozpoczęcie poszukiwania mitycznego układu w PO, którego nie znalazł. Ale PiS Morawiecki obwieścił światu, że w Ostrołęce budowę bloku rozpoczął układ PiSowski plując w ten sposób na poprzednika, Ministra z tej samej formacji.

Na zdrowy, chłopski rozum jedynym przestępstwem wartym roztrząsania jest przerwanie budowy.

Autor miał nieprzyjemność stawać przed Sądem, jako świadek w sprawie gospodarczej przeciwko pewnemu Zarządowi. Za rozpoczęcie inwestycji bez zapewnionego finansowania wyrok nie zapadł. Zarząd zawsze może powiedzieć, że prognozował inne ceny na rynku. Zarząd ma prawo do takiej decyzji. Rozpoczęcie inwestycji w gospodarce nie jest przestępstwem. Przestępstwem jest niezrealizowanie umowy. Ewentualnie, akurat w sprawie, którą autor miał nieprzyjemność poznać Sąd dopatrywał się nieprawidłowości w umowie mającej trwać w nieskończoność, jak w przypadku PiS-owskiej umowy na projektowanie AP1000, która nie była umową na "zaprojektowanie", tylko na "projektowanie". Chyba rozumiemy grę słów, a autor świadczy, że takie jest orzecznictwo. Z podanej gry słów wynika, że umowy podpisywali kompletni dyletanci. Umowa o dzieło bez terminu w świetle naszego orzecznictwa może być przestępstwem przynoszącym szkody.

2.2.2. Symulacja kosztów.

Kategoria kosztu		Blok Węglowy (1000 MW)		Blok Gazowy (745 MW)	Farma Wiatrowa (OZE)
		Autor	AI	AI	AI
Autorstwo obliczeń		Autor	AI	AI	AI
Koszt paliwa	zł/MWh	136	119-179	300-380	0
Koszt emisji CO2	zł/MWh	242	224-299	100-130	0
Stale utrzymanie i operacje (OPEX)	zł/MWh	25	22-30	15-20	125
Koszty bilansowania i ubezpieczeń	zł/MWh		W cenie OPEX	W cenie OPEX	15
Rata CAPEX (Koszt kapitalowy)	zł/MWh	88	~88.00	~59.00	285,85
Zysk brutto (przed CIT)	zł/MWh				66,47
Łączny koszt / LCOE	zł/MWh	491	453-596	474-589	492,32

Sporządzając symulację kosztów Ostrołęki na dzień 02.06.2026 w pewnym stopniu autor posłużył się AI, ale nie bezkrytycznie. Kolumna "autorska" jest dosyć pewna. Odsetki za AI, ale narzucony ten sam kredyt 6% na te same 25 lat. Zatem:

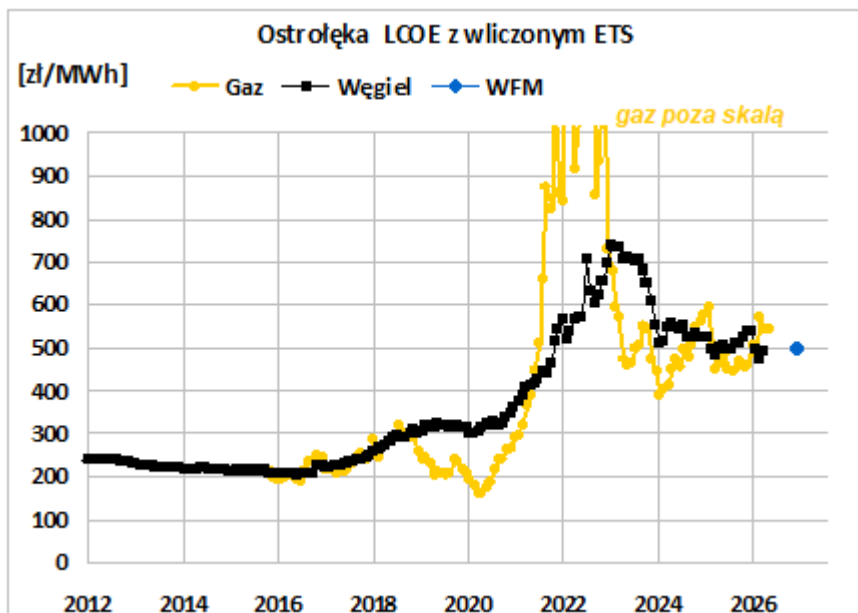
z pkt. widzenia odbiorcy prądu nie ma różnicy między "drogim" prądem z Ostrołęki, a "darmowym" wiatrem z morskiej farmy wiatrowej.

Z pkt. widzenia podatnika blok węglowy dostarcza do budżetu 240 zł/MWh, blok gazowy nieco mniej, a wiatrak potrzebuje całej Rynkowej Ceny Energii dla siebie. Jeśli RCE będzie nie wystarczająca, to blok wiatrowy obciąża budżet.

Jest prawdą, że przy blokach na kopalne podano LCOE, a przy bloku wiatrowym uwzględniono zysk.

Zapamiętaj:

węgiel jest najtańszym źródłem energii, albo największym dostarczycielem środków do budżetu. Wiatrak potrzebuje całej RCE dla siebie.



Rys.1. Ostrołęka. Symulacja kosztów bloku węglowego, gazowego i wiatrowa farma morska dla porównania.

Symulację kosztów Ostrołęki na przestrzeni lat pokazujemy na rys.1, autorstwo autora. Sprawność węglówki 0,44, sprawność gazówki 0,60, ceny węgla, gazu i ETS ze źródeł powszechnie dostępnych. Warunki kredytowe j.w.

Przez chwilę gaz był tańszy, potem w czasie spekulacji, przy której władze PiS miały udział, choć się do niego nie poczuwają, doszło do tragedii ekonomicznej, a ostatecznie wynik jest taki, jak w podanym na początku rozdziału zestawieniu szczegółowym.

2.2.3. Czy można zbudować "nieopłacalny" blok?

To zależy, czy nie ma **Pana**, czy też jest **Gospodarz**. Może nim być prywatny właściciel, może nim być państwo.

Mówimy o czasach, kiedy prąd był po 170 zł/MWh, więc wydawało się nam, że blok z kosztem inwestycji 226 zł/MWh jest "niebotycznie" drogi. Tyle, że mowa o normalnej sytuacji wewnątrz każdej firmy na całym świecie zarządzanej przez gospodarza.

My możemy mieć 19 bloków 1 GW sprzedających prąd po 170 zł/MWh i możemy zbudować jeden nowy z ceną 226 zł/MWh **w okresie spłaty**, aby docelowo mieć prąd po 138 zł/MWh.

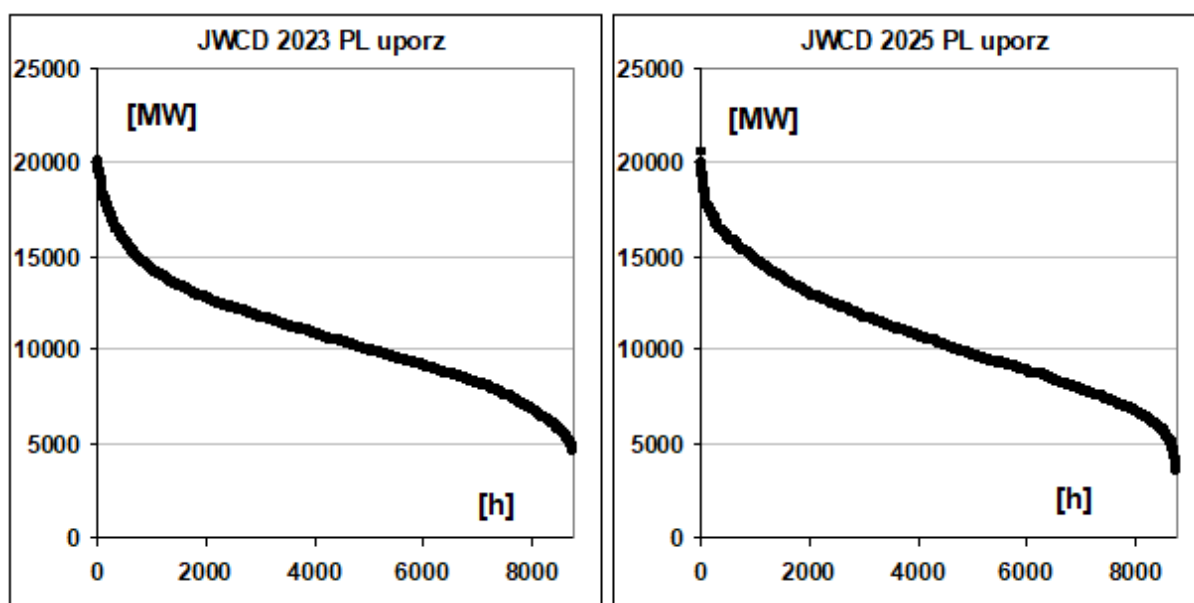
Koszt systemowy **w okresie spłaty**: $(19 \cdot 170 + 1 \cdot 226) / 20 = 173 \text{ zł/MWh}$.

Koszt systemowy **po spłacie**: $(19 \cdot 170 + 1 \cdot 138) / 20 = 168 \text{ zł/MWh}$.

Przy podejściu gospodarskim każdy nowy blok z definicji musi być "nieopłacalny", tj. droższy od cen rynkowych. Jest to samoczynny hamulec przed niekontrolowanym kupowaniem zabawek na koszt odbiorcy. Nowy blok musi być spłacany kosztem urządzeń zamortyzowanych.

Zieloni liberalowie zaproponowali "rynkowy" system finansowania OZE polegający na tym, że każda inwestycja w OZE jest opłacalna na rynku, więc na rynku cały czas musi panować cena bloku nowego wraz z kosztem inwestycji, w nieskończoność, także po zbudowaniu i spłaceniu kredytów. Inwestor OZE zawsze ma otrzymywać cenę bloku nowego z wliczoną spłatą kredytu. Jest to całkowita patologia, ponieważ skoro OZE zawsze się opłaca, to można je zawsze budować, bez związku z potrzebami rynku, z podażą mocy wielokrotnie ponad popyt. Jeśli niekontrolowany rozrost inwestycji powoduje drożyznę, to tym lepiej, albowiem wysoka RCE "daje impuls modernizacyjny" – OZE na takim "rynku" zawsze się opłaca.

2.2.4. Brak miejsca w systemie.



Rys.2. Roczne uporządkowane wykresy pracy JWCD za rok 2023 i za rok 2025.

Największe bloki systemowe bez Ostrołęki mają moc łączną 4337 MW. Z Ostrołęką miałyby 5237 MW. Roczne, uporządkowane wykresy pracy JWCD za lata 2023 i 2025 pokazano na rysunku 2. Rok 2023 to był ostatni rok, za który PSE prezentowało moc JWCD osobno. Wykres za rok 2025 sporządzono na podstawie wykazu szczegółowego, również PSE.

W realu nie wyłącza się bloków JWCD, tylko wyłącza się OZE. **Różnicę między podanymi mocami JWCD, a zapotrzebowaniem na pracę JWCD czytelnik zechce zbadać sam w prawym dolnym rogu rysunku.** Z drugiej strony strata dla OZE, któremu "z powodu braku miejsca w systemie uniemożliwiono produkcję energii zdolnej do ogrzania tysięcy gospodarstw domowych" ma wartość znikomo małą. Wynika to ze zjawiska skrajnej dysproporcji mocy OZE do energii. Dużo wrzasku mała strata. Autor poleca dowolne ze swoich opracowań w tej sprawie.

Czy jest potrzebne 20 GW bloków sterowalnych? Czy 5,5 GW bloków najwyższej klasy mieści się w tym wykresie, i czy można je zakwalifikować do pasma podstawowego? Rys.2 czytelnik może ocenić samodzielnie. Czy było o co kruszyć kopie?

Szerzej opisano w pracy <https://emp.slask.pl/Ostroleka-C.html>

2.2.5. "Straty ekologiczne".

Sprawność bloku węglowego 200 MW to 0,37.

Sprawność bloku węglowego 1000 MW to 0,44.

W wyniku takiej różnicy sprawności wymiana bloków węglowych na nowsze powoduje redukcję emisji o 16 %.

Wymiana wszystkich bloków 20 GW powoduje, że przy tym samym zużyciu paliwa mamy 3,8 GW prądu więcej lub o tyle możemy zredukować emisje. Cały program budowy polskiej fotowoltaiki rozpętany przez PiS doprowadził do budowy 24808 MW mocy zainstalowanej, która wyprodukowała w 2025 roku **2,2 GW** energii średnio.

Nie można uznać za ekspercką wypowiedź kogokolwiek, kto twierdzi, że bloki sterowalne są niepotrzebne. Żadna budowa OZE nie jest w stanie doprowadzić do likwidacji mocy sterowalnych. Powód ten sam – OZE w dni bezwietrzne wyłącza się na czas do 16 godzin. Żaden magazyn 3-godzinny nie pozwoli objechać 3 tygodni "dunkleflaute".

A skoro jednak bloki sterowalne są nieuniknione, to jak najbardziej celowym jest, aby obniżać ich emisję.

A skoro budowa bloków klasy Ostrołęka przynosiłaby lepsze ograniczenie emisji CO2, niż budowa fotowoltaiki to sprawny negocjator miałby koronny argument za utrzymaniem budowy Ostrołęki, nawet w rozmowach z całkowicie zradyzalizowanymi środowiskami UE. **Tu eksperci zawiedli nie starając się pomóc Rządowi w racjonalizacji także stanowiska strony przeciwnej.**

Jeden blok 1000 MW zastępuje 4-5 bloków klasy 200 MW. Kolaborując z zielonymi doprowadzono do znacznych szkód ekologicznych: **dosłownie zakonserwowano stary układ.** Stare bloki pracują, bo muszą, bo wbrew staraniom zielonych słońce jednak zachodzi, i jednocześnie uniemożliwiono budowę bloków znacznie mniej emisyjnych. Obrońcy klimatu drżycie, bo to wy spowodowaliście szkody klimatyczne, o gospodarczych nie wspominając.

Marnym był każdy "ekspert", który tego nie umiał wytłumaczyć ekologom.

2.2.6. Straty gospodarcze.

Ważne jest także to, że Ostrołęka byłaby kroplówką umożliwiającą przetrwanie Rafako do czasu budowy własnej elektrowni atomowej. Ale cóż udział firm własnych miałby obchodzić dyletantów podpisujących na kolanach wybór amerykańskiego reaktora atomowego bez przetargu, w cenie wyraźnie wyższej od konkurencji, bez słowa dyskusji o, jak to już wspomniano „localcontentie”.

Przerwanie budowy, przerwanie łańcuchów dostaw było uderzeniem w Polską energetykę w jednym z gorszych momentów dziejowych. Kraj został obciążony kosztami wojny z Covidem, wojny klimatem i wojny wojny. Ta partia uruchomiła o wiele więcej projektów megalomańskich, dających stratę gwarantowaną. Zadyma o Ostrołękę nie była do niczego potrzebna.

2.2.7. Techniczny sposób przerywania budowy.

Techniczny sposób przerywania budowy urąga państwu polskiemu, jest też paranoiczny z pkt. widzenia interesów PiS.

Nie mogąc dogadać się oficjalnie, w łonie Rządu, nie mogąc dogadać się nieoficjalnie wewnątrz partii dopuszczono do wrogiego przejęcia części akcji przez organizację ekologiczną oficjalnie działającą przeciwko interesom RP, a jeśli nie RP, to przeciwko partii PiS. Albo inaczej, organizację popieraną przez partię w stosunku do PiS wrogię, i to ostatnie sformułowanie już na pewno jest niekontrowersyjne.

A więc dopuszczono o zakupu akcji przez biznesowego wroga, dopuszczono do procesu sądowego, pomimo „walki o sędziów” dopuszczono do niekorzystnego wyroku, nie zastosowano żadnego prawnego sposobu na powstrzymanie tego absurdu kroku. A nawet po przegranej procesie koniec świata nie musiał nastąpić. Sposobów na obstrukcję prawną jest tyle, że strona rządowa przesmyczyłaby się bez problemów. To nawet może być pozytywna obstrukcja prawna, czyli usunięcie wad poprzednich i podjęcie nowej uchwały. Strona rządowa dałaby rady, gdyby tylko chciała.

Nie tak to się powinno odbywać w państwie. Całość świadczy zarówno o słabości PiS, jak i słabości państwa, które powinno się obronić zarówno przed głupotą Rządu, dowolnej partii, jak i Sędziów. Ci ostatni też powinni mieć rozum większy, niż literalne czytanie prawa. W tyle głowy trzeba mieć straty bezpośrednie, przerwanie łańcuchów dostaw, a stosowane środki zaradcze powinny być adekwatne do czynu. Wzywamy do uzupełnienia braków w umowie, czy wydajemy sztywny nakaz likwidacji?

2.2.8. Ostrołęka. Wojciech Myślecki

2.2.8.1. Myślecki ETS.

Niezwykłe aktywnie przeciwko Ostrołęce wypowiadał się wtedy w mediach pan Wojciech Myślecki. W tamtych czasach "energetyka zaczynała dzień od CIRE". Dlatego miarodajną będzie wypowiedź pana Wojciecha Myśleckiego właśnie na tym portalu pod adresem tutaj. <https://www.cire.pl/artykuly/energetyka/131815-myslecki-budowa-bloku-1000-mw-w-ostrolece-nieuzasadniona-i-nieoplacalna>

Warto tę wypowiedź przywołać, ponieważ nie ma w niej tego, co imputuje panu Myśleckiemu strona zielono-liberalna. Nie ma w niej konkretnych argumentów, które przeciwko blokom węglowym wytaczamy dzisiaj.

W tamtych czasach nikt nie miał świadomości, że ETS zostanie unijnymi decyzjami arbitralnymi wyśrubowany do poziomu podatku 200 % ceny węgla. Ani niżej podpisany, ani dr inż. W.Myślecki, ani środowiska rządowe obu kadencji PiS. Prawdopodobnie sam F.Timmermans nie wiedział, czy operację podniesienia ETS uda mu się przeprowadzić.

Wprowadzenie systemu, który trwale podnosi koszty życia (poprzez ETS i dotowanie droższych technologii), jest decyzją o charakterze ustrojowym. F.Timmermans o tym wiedział. Bez referendum nie miał dostatecznych uprawnień by rozłożyć europejską gospodarkę. Dla pewnego rodzaju swoistej legitymizacji potrzebował więc protestów młodzieży klimatycznej i występu Greta Thunberg w Europarlamencie, aby przeforsować podniesienie ETS w atmosferze hysterii, na "oddolne żądania młodzieży". Zatem podniesienie ETS nie było takie oczywiste.

Jednak możemy dać pkt. na plus panu Myśleckiemu za intuicyjne przewidywania ceny ETS.

2.2.8.2. Myślecki 550 g CO₂/kWh

Nie ma w przywołanej wypowiedzi słowa o limicie 550 g CO₂ / kWh.

Jak to czasami rozbrajająco przyznają ekolodzy "problemem jest cena paliwa". Rzeczywiście jest. Cena paliwa wypieranego z sieci przez dowolne OZE jest zawsze niższa od kosztu przez OZE wprowadzanego. Zatem nawet pomimo skrajnie niekorzystnych warunków ekonomicznych stworzonych elektrowniom węglowym, te ostatnie, niezmiennie, są albo najtańszym źródłem energii, albo największym dostarczycielem ETS do budżetu. Zatem ponieważ węgiel jest zawsze tańszy od OZE, albo bardziej korzystny dla budżetu – jedynym sposobem na likwidację zainteresowania blokami węglowymi stał się po prostu ordynarny zakaz ich stosowania.

Niżej podpisany w tamtych czasach nie miał świadomości, że taki zakaz wejdzie, ale, jak zaznaczamy, drugi z ważnych argumentów przeciwko Ostrołęce węglowej również w przywołanej wypowiedzi pana W.Myśleckiego nie pada.

Dr Myślecki ostrzega przed działaniem Merit Order – pkt. dla niego? Ale nie ostrzega ani pana Premiera Morawieckiego, ani nikogo w Rządzie, ani nikogo w całej społeczności przed

drugim członem mechanizmu kształtowania RCE – zasadą "pay-as-clear". Zlekceważenie tego ostatniego stawia całą eksperckość eksperta pod poważnym znakiem zapytania. Jeśli ktoś sobie wyobrażał, że blok węglowy będzie drogi, dlatego się wyłączy i przegra konkurencję z darmowym OZE, a my będziemy mieli tani prąd – to źle sobie wyobrażał. Nie tak to działa. Jeśli blok jest drogi, to po prostu podniesiona zostanie cena dla odbiorcy. Ta wysoka cena energii jest niezwykle pożądana przez OZE. Drogie bloki są witane w sieci z radością. OZE otrzymuje cenę najdroższego bloku w systemie. Nie płacąc ETS i nie kupując węgla OZE ma po prostu znacznie większą dla siebie marżę. Jeśli w sieci jest drogi blok węglowy to wszyscy są szczęśliwi. Blok węglowy swoje dostanie, a OZE jeszcze więcej. Ten mechanizm giełdowy nie miał żadnego wbudowanego zabezpieczenia przed wzrostem cen, który był i jest celem tego systemu. To system, w którym szczęśliwi są wszyscy oprócz klienta.

Jeśli blok regulacyjny zostanie przez zasadę Merit Order wypchnięty z rynku o godz. 10:30 to on to sobie natychmiast odbije o godz. 17:30. Nie ma znaczenia, jak drogi jest blok węglowy. Haracz płaci klient, zarabia wiatrak. Obowiązkiem eksperta było ostrzec przed tym Premiera, żeby pojechał do Brukseli i zmontował spółdzielnię przeciwko zielonym liberałom. Ale jak to zrobić, jeśli wywodzimy się z zielonego banku?

2.2.8.3. Myślecki do 600 MW na węglu.

Teraz cytujemy w całości kluczową wypowiedź pana Myśleckiego:

Na przełomie 2014 i 2015 r. tuż przed moim odejściem z Rady Nadzorczej Energi Wytwarzanie, przyjęliśmy pozytywną opinię o inwestycjach w Ostrołęce. Na podstawie profesjonalnych analiz podjęliśmy decyzje kierunkowe. Po pierwsze - że rezygnujemy z budowy jednego bloku klasy 1000 MW na polu C, czyli tzw. Ostrołęki C; po drugie - przygotowujemy całkowite rozebranie starej, wyłączonej z eksploatacji elektrowni Ostrołęka A. Ogrzewanie miasta Ostrołęka zostało już wcześniej przełączone na kolektor, zainstalowany na podstawowych blokach energetycznych klasy 200 MW" - powiedział w rozmowie z PAP.

Według podjętych wówczas decyzji, miejsce po rozebranej Ostrołęce A miało być przygotowane pod budowę dwóch identycznych, najnowszej generacji, węglowych bloków klasy 230-300 MW, tzw. bloków regulacyjnych. "Miały mieć zdolność sprawnej pracy w szerokim przedziale nominalnej wartości mocowej, czyli np. od 35 proc. do 100 proc." - tłumaczy Myślecki.

Najpierw nieprofesjonalna analiza autora, który jako stary osioł doskonale zna mentalność starych osłów: tyle samo w tej wypowiedzi jest profesjonalności, co i uporu osła, który po prostu do upadłego musi bronić swojej koncepcji, ponieważ jej główną zaletą jest powstanie tejże koncepcji pod światłym przywództwem obrońcy koncepcji.

W świetle poglądów klimatystycznych radykałów nie ma tu żadnej mowy o walce z węglem, jest po prostu koncepcja innych bloków węglowych zamiast innego bloku węglowego.

*Ramki ***** Ramki ***** Ramki ***** Ramki ***** Ramki ***** Ramki*

Blok 230 MW ma na pewno gorsze jednostkowe koszty inwestycyjne od bloku 1000 MW, na pewno jest to punkt przeciwko koncepcji p. Myśleckiego.

Tym bardziej gorsze wskaźniki inwestycyjne musi mieć koncepcja dwóch bloków zamiast jednego. Nie rozumiemy efektów skali, czy jak? Dwie turbiny to dwa zestawy urządzeń do synchronizacji, dwie gospodarki olejowe, i ogólnie dwa zestawy urządzeń niezależnych od mocy maszyny. Niektóre z kosztów są po prostu takie same, niezależnie od tego, czy mowa o 230 MW, czy 1000 MW. Lepiej je rozłożyć ma większą moc.

Blok 230 MW ma na pewno gorsze koszty zmienne i większą emisyjność, na pewno jest to punkt przeciwko koncepcji p. Myśleckiego. Bloki węglowe o gorszej emisji CO2 tym bardziej nie otrzymają żadnej zgody na wsparcie z Rynku Mocy, wszystkie zarzuty te same i to jeszcze bardziej nasilone.

*Ramki ***** Ramki ***** Ramki ***** Ramki ***** Ramki ***** Ramki*

Ekspert musi to wiedzieć. Turbina 230 MW jest po prostu fizycznie za krótka, żeby zmieściło się tam więcej upustów regeneracyjnych podnoszących sprawność.

Zaletą miałyby być poprawa regulacyjności systemu poprzez wyłączenie mniejszych bloków, a więc teoretycznie więcej miejsca dla OZE. Tu, patrząc z pkt. widzenia klimatystów pkt. dla p. Myśleckiego. Ale tylko teoretycznie. Taniej nie będzie, to już udowodniono. Oraz w praktyce nie stosuje się regulacyjnego wyłączenia bloków cieplnych, nawet gazowych. Każde wyłączenie to pogorszenie sprawności i zmniejszenie trwałości w wyniku naprężeń cieplnych. Stosujemy tylko, gdy musimy. Jeśli wiesz, że o 17:30 słońca już zostanie niewiele, to nie wyłączysz bloku o 13:00, ponieważ nie jesteś samobójcą.

Jest taka teoria, że jak blok jest wyłączony to na siebie zarabia. Ale na litość boską, na samym Rynku Mocy nie objędzie. Warunki spłaty bloków węglowych 230 MW zostaną pogorszone przez regulacyjny ubytek produkcji dokładnie tak samo, jak w przypadku bloku 1000 MW. A koszt jednostkowy inwestycyjny gorszy i koszt zmienny gorszy. Być może p. Myślecki zakładał subsydiowanie skrośne od wiatraków do węgla? Ewentualnie coś w tym jest, jakiś element myślenia systemowego o części wspólnej, ale jak na razie to się nie broni. Koszt inwestycyjny wprowadzenia wiatraka do sieci jest wyższy od kosztu wypartego paliwa.

A teraz uwaga:

Praktycznie rzecz biorąc, aż do teraz naturalna zmiana obciążenia KSE wystawiała blokom regulacyjnym większy gradient zmian obciążenia, niż całe OZE. Pomimo zbudowania 37 GW OZE (oczywiście tyle nie generuje) radziliśmy sobie na blokach węglowych z regulacją, ponieważ szybsza nie była potrzebna. I raczej wiele się nie zmieni ze względu na sam fakt, że wiele więcej OZE się nie zmieści.

Poza tym nikt nie wpuści do systemu więcej OZE, niż wynosi dostępne pasmo regulacyjne. Każda próba generacji powyżej tej zdolności zostanie wyłączona. Ale wróćmy do zjawisk naturalnych.

W dniu z największą generacją PV pokazujemy, że z natury rzeczy, tzn. słońca, największa zmiana, jaka występuje wynosi 22 % na godzinę. "Stare bloki węglowe" oferują 2 % na min, czyli jest to 5,5 razy więcej w stosunku do potrzeb.

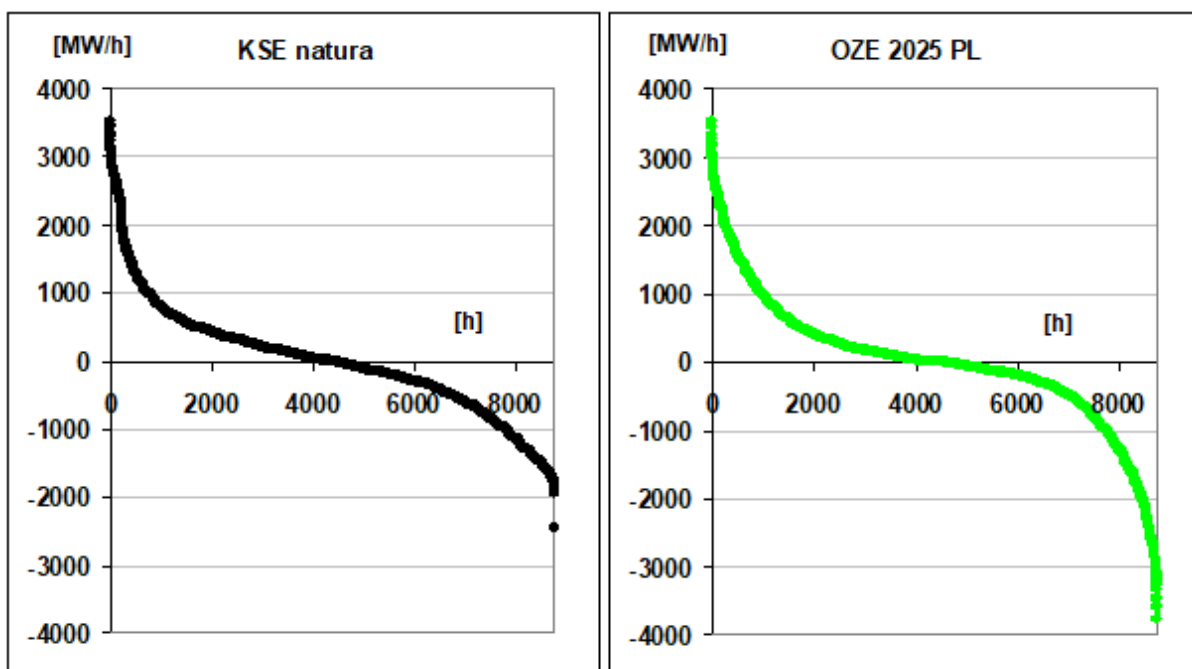
	PV gener.	dP/dt	dP/dt
	MW	% max	% max / h
02.07.2025 01:00	0	0	
02.07.2025 02:00	0	0	
02.07.2025 03:00	0	0	
02.07.2025 04:00	0	0	
02.07.2025 05:00	95	1	1
02.07.2025 06:00	751	5	5
02.07.2025 07:00	2590	19	13
02.07.2025 08:00	5531	40	21
02.07.2025 09:00	8572	63	22
02.07.2025 10:00	10883	80	17
02.07.2025 11:00	12539	92	12
02.07.2025 12:00	13451	98	7
02.07.2025 13:00	13682	100	2
02.07.2025 14:00	13495	99	-1
02.07.2025 15:00	12898	94	-4
02.07.2025 16:00	11570	85	-10
02.07.2025 17:00	9741	71	-13
02.07.2025 18:00	7163	52	-19
02.07.2025 19:00	4165	30	-22
02.07.2025 20:00	1591	12	-19
02.07.2025 21:00	436	3	-8
02.07.2025 22:00	14	0	-3
02.07.2025 23:00	0	0	0
03.07.2025 00:00	0	0	0

Tabela 1. Prędkość zmian mocy fotowoltaiki w dniu z jej największą generacją.

Uwadze poleca się rysunek 3 poniżej.

Największy gradient zmian obciążenia wywołany przez zapotrzebowanie odbiorców (bez związku z OZE, równie dobrze można by to analizować za rok 2006) wynosi 3524 MW/h

Największy gradient generacji OZE wynosi -3772 MW/h.



Rys.3. Roczne uporządkowane wykresy gradientów: zapotrzebowania i generacji OZE.

Intuicyjnie każdy z nas przewiduje, że skoro wiatr jest porywisty, to OZE będzie stawiać wyższe wymogi blokom regulacyjnym. Ale, panie, jakżeś pan nie opublikował badań wyrażonych konkretnie w liczbach, a już dokładnie w MW/h lub MW/min, to ekspercka komunikacja werbalna oparta nawet na słusznej intuicji jest tylko ekspercką paplaniną.

Nie ma problemu z prędkością regulacji na blokach węglowych. Sama zmiana obciążenia KSE wywoływała większy gradient obciążenia bloków, niż całe OZE. To się dopiero zmienia teraz, po 15 latach budowy tego najlepszego ustroju na świecie. Jeśli zmiany OZE są większe - pozostaje import/eksport, ale to raczej nie wynika z gradientów, tylko układów cenowych i bilansu mocy w ogóle.

2.2.8.4. Myślecki moc bierna.

Co ważne - jak podkreśla Myślecki - pomysł budowy bloków regulacyjnych był konsultowany z operatorem polskiego systemu przesyłowego - PSE, które sygnalizowały, że ze względu na zmianę warunków zasilania w węzle Ostrołęka, czyli konieczności doprowadzenia napięcie 400 tys. voltów i połączenia z Litwą, jest miejsce na dwa takie bloki. "PSE były gotowe podpisać umowę na zakup usług regulacyjnych na świadczenie usług na rynku mocy dla - mniej więcej - dwóch bloków" - wyjaśnia.

Otóż, drodzy państwo, popyt na regulację mocy biernej w świecie OZE jest ogromny. W sytuacji, gdy bloków sterowalnych ubywa, a OZE nie posiada lub w ograniczonym stopniu posiada obowiązek regulacji mocy biernej sprawa staje się wręcz kluczowa dla bezpieczeństwa, co pięknie potwierdził blackout w Hiszpanii.

W celu oszczędności na produkcji energii czynnej jak najbardziej można wyłączyć małe bloki 200 MW i pozostawić jeden z mocą 100 MW. Tyle, że jego oferta regulacji mocy biernej będzie 4-5 razy gorsza od możliwości regulacji mocy biernej przez blok 1000 MW. A mocy biernej w tej chwili brakuje drastycznie.

Jest w tym jeden haczyk, rzeczywiście wypadnięcie bloku 1000 MW powoduje skokowy ubytek mocy biernej, ale w warunkach stabilnych koncepcja p.Myśleckiego oznaczała 4x mniejszą dostępność mocy biernej.

I wreszcie sprawa jest wyolbrzymiona, ponieważ nie na opłacie jakościowej blok ma zarabiać, zakres podstawowy regulacji jest nisko płatny. Ze względu na wcześniejszą katastrofę napięciową w tym regionie tam zawsze było zapotrzebowanie na regulację mocy biernej i nijak nie potrafimy sobie wyobrazić, żeby PSE protestowało akurat z powodu oferty na większy zakres regulacji.

2.2.8.5. Myślecki koszty transportu.

Zwraca też uwagę na ujemną "rentę geograficzną" Ostrołęki. Na północnym wschodzie nie ma węgla; więc trzeba brać pod uwagę koszty jego transportu z lubelskiej Bogdanki i kopalń Górnego Śląska. W stosunku do bloków górnośląskich i opolskich Ostrołęka C z punktu widzenia ekonomii transportu jest na straconej pozycji.

Kpimy sobie. Ekspert doskonale wie, że ceny hurtowe przewozu węgla PKP Cargo i elektrowni są negocjowane i nie mają związku z detalicznym rozumieniem cen transportu węgla. Sporządzając obliczenia oraz wykres na rysunku autor do cen węgla rzędu 11-33 zł/GJ dodawał 2,50 zł/GJ, jako koszt transportu węgla do elektrowni oraz zakupu sorbentów i chemikaliów. Z powodu tych "2,50" należało podłożyć dynamit pod pylony komunikacyjne budowy Ostrołęka III?

2.2.8.6. Myślecki. Podsumowanie techniczne.

Podsumowując, **p.Wojciech Myślecki chciał zbudowania do 600 MW na węglu** (patrzac na górny zakres oferty), a rozpoczęto budowę o 400 MW większą. Jeszcze raz pytamy, czy warto było kruszyć kopie i czy tu sprawa urażonych ambicji nie jest większa?

Wszystkie problemy techniczne i po części ekonomiczne w sprawie Ostrołęki pan Myślecki wyolbrzymiał w celu obrony swojej koncepcji. Ale występując publicznie ekspert musi rozumieć, że może być opacznie zrozumiany, albo, że jego wystąpienie może być pożywką dla ludzi o zupełnie innych zamiarach, chyba, że o to chodziło. Musi też rozumieć, że konsekwencje są o wiele bardziej dalekosiężne, niżli tylko zwycięstwo w ambicjonalnym sporze "dwa bloki do 600 MW (łącznie) zamiast jeden 1000 MW".

Negatywne oddziaływanie na bloki istniejące – czyli jedynym sposobem na rozwiązanie problemu było podłożenie dynamitu pod zbudowane elementy? TINA (There Is No Alternative)? Skoro bloki istniejące mają pozwolenie na wsparcie, to korzystajmy. Dociążymy Ostrołękę, a wspierajmy tamte bloki bo nam wolno i w ten sposób dotując bloki istniejące wesprzemy Ostrołękę, która się obroni na zasadach rynkowych? A może po prostu wprowadzamy opłatę kompensacyjną tymczasowo wyrównującą koszty alokacji mocy z mechanizmu kurka kici-pici do kurka wodna? Rządy mają tysiące sposobów na odpowiednio makiaweliczne i hipokryzyjne ukrycie wsparcia dla kontrowersyjnej inwestycji. Tu po prostu nie było woli kontynuacji, a była wola ślepego niszczenia.

Czy blok byłby nieopłacalny, czy otrzymałby wsparcie? PiS nie miał po prostu zdolności negocjacyjnej. PiS wkupywał się na salony kolejnymi ustępstwami, które on nazywał sukcesami "coś za coś", ale zawsze było zwycięstwo UE, nie PiSu. PiS nie rozumiał, że ile by Polski nie sprzedał, to UE będzie walczyć z nim dla zasady. Ale sprawny negocjator uzyskał by zgodę na Ostrołękę pod dowolnym pozorem. Na miejscu PiS autor wysłałby wysłał negocjatora specjalnego - Tuska. Albo oddał dwóch sędziów ze spornego trybunału za jeden blok w Ostrołęce. To tylko polityka, a ona jest znacznie mniej ważna od interesu Polski.

W badanej na CIRE wypowiedzi nie ma wątku sugerującego, że blok 1000 MW jest dla systemu za duży, choć wielu tak to rozumiało. Każdy z istniejących bloków 1000 MW musiał przejść test wyłączenia. Łączy importowe mamy do 5000 MW, chyba, że jakiś dureń zablokuje je neoliberalnym handlem. Ale wypadnięcie Bełchatowa 3700 MW udowodniło, że załamanie po awarii bloku 1000 MW nam nie grozi. Ostatecznie AP1000 ma mieć 1100 MW. Zdaniem autora 460 MW kociol fluidalny ma zalety, bo stateczność paleniska dla fluidów przy niskiej mocy jest lepsza, niż dla pyłowca. Ale przecież wszyscy wiemy, że w Excelu znacznie lepiej spinają się "nieopłacalne bloki za duże", niżli dwa małe rzekomo opłacalne, a przecież znacznie gorsze pod każdym względem technicznym.

2.2.8.7. Ostrołęka miastem mafijnym.

Pod adresem <https://www.ostrowmaz24.pl/art/52996/ostroleka-miastem-mafijnym-zatrwarzajacy-obraz-sasiedniego-miasta-w-reportazu-sylwestra-latkowskiego-wideo> Wojciech Myślecki jawi się, jako "naukowiec energetyk" pomagający walczyć z domniemanym układem. Jest to materiał z 5.08.2025.

Aktywne uczestnictwo w tropieniu "lokalnych układów mafijnych" nijak się nie kojarzy autorowi z działalnością ekspercką. To typowa robota partyjnych hunwejbiniów. Udział w takich zagrywkach niewątpliwie obniża wiarygodność kogoś, kto chciałby być postrzegany, jako bezstronny ekspert.

Poza tym – mściwi jesteśmy. Osiągnąłem cel, blok 1000 MW leży w gruzach, wróg pokonany – może pora odpuścić?

Zamiast przeklętego bloku na paliwa kopalne budujemy blok na paliwa kopalne, nieco mniejszy, nieco mniej emisyjny, tak samo drogi. Może pora poszukać "układu", który nas uzależnia od obcych paliw?

A może krzyczmy "łap złodzieja", ponieważ czujemy odpowiedzialność za prawdziwą stratę, jaką było przerwanie budowy bloku 1000 MW i trzeba to jakoś zamaskować?

Jakby co, to niżej podpisany nie zna żadnego polityka, wszystkie wnioski tylko na podstawie nagłówków doniesień medialnych. Mając wiedzę tylko z mediów autor być może nie rozumie zakulisowych przyczyn takich, czy innych kroków. Nielogiczne z pkt. widzenia autora czynności mogły być dealem z UE w zamian za coś innego. Ponieważ jednak każdy "sukces negocjacyjny" był w rzeczywistości tylko odroczeniem wyroku na gospodarkę autor nie zamierza przeceniać tych zakulisowych "sukcesów".

Obliczenia energetyczne wykonano na podstawie zawodowej wiedzy własnej.

2.2.8.8. Kręcą na wiatrakach po jagiellońsku.

Bardzo duże zastrzeżenia do eksperckości mamy po lekturze: *Kręcą na wiatrakach po Jagiellońsku* Opublikowano: 03.05.2024 na stronie <https://wolnemedi.net/kreca-na-wiatrakach-po-jagiellonsku/>

Zdaniem autora opis ten jest wiarygodny i ma on charakter działań tzw. sygnalizacyjnych. Nawet, jeśli jest prawdziwy tylko w jakiejś części to zwykle wiadomo, że pojawienie się takich sygnałów jest wierzchołkiem góry lodowej. Ktoś był tak odważny, że przeciwstawił się "wujkowi Premiera", więc musiał mieć powód. Patrząc na cały kontekst mamy obraz człowieka, który publicznie krytykuje blok węglowy z powodów rzekomo eksperckich i jednocześnie osoby z branży OZE skarżą się na próby wejścia w interes wiatrakowy. Wygląda to na spójną całość.

Jeden akapit musimy zacytować:

Kim jest Wojciech Myślecki? Z jego oficjalnej biografii wynika, że co najmniej od końca lat 1970. był jednym z najbliższych przyjaciół rodziny Morawieckich. Kolega Kornela Morawieckiego ze studiów, naukowiec, któremu w PRL udało się zrobić karierę, potem działacz „Solidarności Walczącej” prześladowanej przez komunistów, przeciwnik obrad Okrągłego Stołu. W III RP jeden z najbliższych współpracowników Kornela Morawieckiego, potem zaufany jego syna – Mateusza. Myślecki miał się opiekować młodym Mateuszem Morawieckim, gdy jego ojciec – lider antykomunistycznej „SW” – ukrywał się przed Służbą Bezpieczeństwa.

No nie ma szans na utrzymanie wizerunku niezależnego eksperta z takim życiorysem. Gdyby w takiej sytuacji autor chciał zrobić coś w kierunku postrzegania go, jako naukowca – zaszyłby się w jakiejś uczelnianej dziurze i pisał publikacje o poprawie współczynnika "X" w badaniach na modelu propagacji "Y". Inaczej sama kombatancka przeszłość, zwłaszcza w przypadku partii politycznej, która do tego podchodzi nad wyraz emocjonalnie, niejako z urzędu deprecjonuje wartość badawczą prezentowanych ocen. Taka przeszłość może być atutem w działalności po wybranej stronie sceny politycznej. O poziomie naukowym, o ile nam wiadomo, decyduje ilość publikacji naukowych i cytowań. W działalności eksperckiej zawsze będzie podejrzenie, że to tylko słowa prywatnego znajomego Premiera, znajomego skierowanego do specjalnych poruczeń.

2.3. Obligo TGE.

To jedna z najbardziej kuriozalnych historii w energetyce, będąca istnym rajem dla publicysty.

Przychodzi Maciej Bańdo, Prezes URE z nadania PO do chłopaków z PiSu i mówi:

- *śłuchajcie panowie, ja bym tak chciał więcej giełdy i liberalizmu w gospodarce, właściwie nawet to ja bym chciał obowiązek przymusowego uczestnictwa w "wolnym rynku".*

Zwracamy uwagę na taki piękny oxymoron, przymus "wolnego rynku". No i co PiSowcy na to:

- *no tak właściwie, to my jesteśmy partią antysystemową, antyliberalną, i tych z PO to my po prostu nienawidzimy, ale skoro PO tak chce, to nie ma sprawy, oczywiście zgadzamy się bez uwag.*

Pod koniec roku 2018 autor również nie rozumiał jeszcze skali jednego z największych przekrętów w historii energetyki, ekonomii i socjologii marketingu. Ale rozumiał już wtedy jedno: jeśli ktoś w kilka zaledwie lat po wielkim kryzysie finansowym 2008 żąda więcej giełdy i liberalizmu to czerwona lampka musi się zapalić automatycznie.

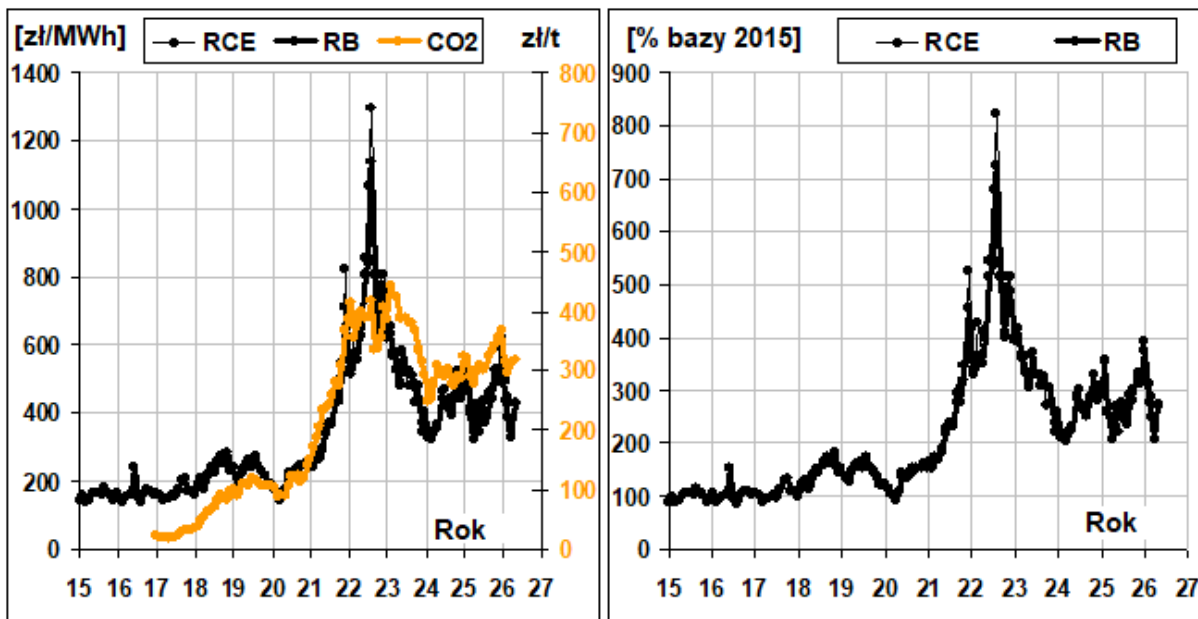
Ekspert Myślecki też nie rozumiał, a jeśli rozumiał, to Premiera Morawieckiego nie ostrzegł i nie spełnił obywatelskiego obowiązku. Myślecki ostrzegał przed spadkiem cen w wyniku Merit Order w wyniku czego bloki węglowe mogą się stać nieopłacalne. Jednak Myślecki nie ostrzegał przed drugim członem mechanizmu kształtowania cen, członem "pay-as-clear", w wyniku którego cena najdroższego bloku węglowego pozostaje przy bloku węglowym i jednocześnie przechodzi na wszystkie inne źródła, choćby były tańsze i... przechodzi na odbiorców prądu.

Zatem, Maciej Bańdo zażądał, a Premier Morawiecki 1 stycznia 2019 wprowadził obowiązek uczestnictwa w giełdzie z nakazem wyboru ceny zawsze najdroższej dla klienta, bez zabezpieczeń przed spekulacją i zezwoleniem na rozszerzenie widełek cenowych.

Wiemy na pewno, że negatywy przeważały nad pozytywami. Jak łatwo zauważyć, człon Merit Order nie oznacza niskiej ceny dla odbiorcy tylko wysoką marżę dla OZE-sprzedawcy, który bez żadnego wysiłku marketingowego może oświadczać, że zadowala go cena "zero", ponieważ w realu przyznano mu cenę elektrowni zawsze najdroższej.

W tym mechanizmie nie było żadnych zabezpieczeń, żadnej troski o klienta, tylko troska o zyski branży OZE. W czymś takim nakazano uczestniczyć na 100 %.

Na rys. nr 1 autor zamieścił taki komentarz – "ceny poza skalą". To teraz będzie w skali.



Rys.4. Średnie miesięczne: Rynkowa Cena Energii i Rynku Bilansującego w Polsce za lata 2015-2026. Po prawej w % roku bazowego.

Na rys. 4 mowa o średnich miesięcznych. Ceny chwilowe – kosmos, kilka tysięcy zł/MWh.

W czymś takim, działając wspólnie panowie Bańdo z nadania PO i Morawiecki z PiS kazali spółkom energetycznym uczestniczyć obligatoryjnie. Tłumaczenia były śmieszne. Bańdo szukał spekulanta i walczył z układem, jak rasowy PiSowiec, nie rozumiejąc, że to regulamin giełdy kreuje spekulanta. A tak technicznie, w dobrej wierze: **czy zwiększając obrót przy tej samej ilości graczy ograniczymy spekulację poprzez dobroczynny wpływ konkurencji, czy też zezwolimy na jeszcze większą skalę spekulacji?**

Było tam jeszcze tłumaczenie o poprawie transparentności - czy to w ogóle warto komentować? Zdecydowana większość Polaków, zarówno zwolenników, jak i także przeciwników OZE skutkiem tej "transparentności" nie potrafi w prosty sposób wytłumaczyć, dlaczego po wprowadzeniu darmowego OZE jest tak drogo. Powszechnie dostępna jest tylko znajomość ceny maksymalnej na zamknięciu sesji, bez świadomości, że to cena max. Jan Kowalski nie ma zielonego pojęcia, że cena rzeczywista - średnia ważona jest znacznie niższa i że mógłby ją otrzymać.

Podsumowując, Rządowe uzasadnienia o „przywracaniu transparentności” czy „roli obliga” często stanowiły jedynie wygodny parawan dla znacznie brutalniejszych, czysto finansowych decyzji, które uderzyły w rynek.

Już wam podaję sposób na transparentność: wprowadzamy mechanizm ceny średniej ważonej, zakaz licytowania ceny innej, niż oferowana średnia roczna, obowiązek rejestracji transakcji giełdowych i pozagiełdowych na centralnej platformie informacyjnej z podaniem typu źródła, nazwa może pozostać tajemnicą handlową, i obowiązek prezentacji ceny średniej ważonej w wyniku sumy wszystkich transakcji na platformie publicznie dostępnej bez kosztów składek za wejście. A także obowiązek prezentacji on-line średniej ceny OZE na tle średniej globalnej. Obecnie to nie możliwe, ponieważ cena jest tylko jedna – zawsze najdroższa. Po zmianach wedle postulatów autora musielibyśmy widzieć, że OZE oferuje 300 zł/MWh w stosunku do węgla 600 zł/MWh. A także, gdyby nie spełniono postulatu o

włączeniu zabezpieczeń przed OZE-spekulacją zobaczylibyśmy wtedy, że OZE licytuje na poziomie 599,99 zł/MWh w stosunku do prądu węgla 600 zł/MWh.

Żeby była jasność – Putin był tylko katalizatorem zmian. Przy takim regulaminie giełdy powód spekulacji mógł być dowolny, np. utknięcie statku w Kanale Sueskim. Albo bez żadnego powodu – wystarczy zaryzykować licytację wyższej ceny, wiedząc, że nie ma wiatru. Jeśli przejdzie – wszyscy to poprą i automatycznie ustawią się na wyższym poziomie. O kilka złotych dziennie, niepostrzeżenie. Agresja Putina nie miała żadnego wpływu na koszty obsługi koła koparki w Bełchatowie. Nawet niewielki brak gazu dla 11 % niemieckich elektrowni gazowych nie miał żadnego znaczenia. Znaczenie miał tylko mechanizm przenoszenia ceny zawsze najwyższej na giełdach europejskich.

Wchodząc w to 1 stycznia 2019 nie wiedzieliście, co czynicie.

Pod koniec roku 2022 ten sam Rząd pod naporem rzeczywistości wycofał się ze swojego własnego rozwiązania. Dodatkowo wprowadzono ograniczenia uniemożliwiające nadmiarowe zyski OZE. Zwrot o 180 stopnie, pełne przyznanie się do pomyłki. Oczywiście za późno, wygaszanie skutków spekulacji trwało kilka lat.

Podkreśliliśmy przy tym, że ceny opanowano zwykłym dekretem, a nie likwidacją obliga. Likwidacja obliga giełdowego sama w sobie nie miała magicznej mocy obniżania cen. Kluczowym narzędziem rządu było brutalne, administracyjne rozbicie mechanizmu pay-as-clear poprzez wprowadzenie tzw. podatku od zysków nadzwyczajnych (odpisu na Fundusz Wypłaty Różnicy Ceny). Rząd po prostu narzucił maksymalne ceny, po jakich poszczególne technologie mogą sprzedawać prąd, kalkulowane na podstawie ich realnych kosztów, a nie ceny krańcowej.

Spowodowało to wielką ucieczką OZE z giełdy. Dla sektora OZE giełda i mechanizm pay-as-clear były kurą znoszącą złote jaja. Farmy wiatrowe czy fotowoltaiczne, mając koszty zmienne bliskie zeru, zgarniały gigantyczne marże windowane przez drogi węgiel i gaz. Kiedy rząd wprowadził sztywne limity cenowe (bardzo niskie dla OZE, wyższe dla węgla), giełda straciła dla nich jakikolwiek sens. Inwestorzy OZE masowo zaczęli uciekać z TGE w kierunku długoterminowych kontraktów bezpośrednich (cPPAs) z przemysłem, aby ratować rentowność i uciec przed państwowym drenażem finansowym. Motywacją były czyste zyski i unikanie strat, a nie "dbanie o transparentność handlu".

Pojęcie "transparentności giełdowej" stało się politycznym fetyszem. W debacie publicznej doszło do kuriozalnego odwrócenia pojęć, gdzie powszechnie mylono Merit Order (czyli techniczną optymalizację kosztów) z pay-as-clear (finansową zasadą „najdroższy ustala cenę dla wszystkich”). Forsowanie tezy, że giełda zapewnia idealną transparentność, ignorowało fakt, że w warunkach kryzysu geopolitycznego model pay-as-clear stał się dysfunkcyjny. Generował on gigantyczny transfer kapitału od konsumentów do spółek energetycznych, całkowicie odklejony od rzeczywistych kosztów produkcji większości elektrowni w kraju. Z perspektywy czasu widać, że rzekoma walka o „płynność rynkową” i „transparentność” była w gruncie rzeczy operacją na żywym organizmie finansowym państwa, mającą na celu nagonienie "leszcza, dawcy kapitału" dla zysków OZE.

Uwaga dla wyborców "Konfy" – wolnościowiec mógłby nieopatrznie zrozumieć, że giełda oznacza wolność gospodarczą i obniżanie cen w wyniku konkurencji – nie przy tym regulaminie. Masz prawo kupić jabłka na targu w swoim miasteczku. Obowiązek zakupu

jabłek tylko na centralnej giełdzie w Grójcu zawsze po cenie oferty najdroższej chyba nam się z wolnością nie kojarzy...

2.4. CIRE – energetyka już nie zaczyna dnia.

Przez wiele lat modne było hasło „**Energetyka zaczyna dzień od CIRE**” – był to popularny portal zawodowy charakteryzujący się dużą otwartością na wszelkie, przeciwstawne koncepcje, ostatni zdolny do publikowania krytyki OZE. Za PiSu to się wszystko skończyło. Jedyne, co od tej, cenzorskiej pory mogliśmy już w mediach przeczytać, to doniesienia o płonącej planecie i „stojących wyzwaniach” transformacji. Na teraz, w dawniej obiektywnym portalu CIRE lobbyści OZE pracują oficjalnie.

Nieprzerwanie przez blisko 22 lata (od kwietnia 2000 roku do stycznia 2022 roku) prowadził ten portal **Witold Szwagrun**, polski dziennikarz, publicysta oraz wieloletni menedżer branżowy ściśle związany z sektorem elektroenergetycznym. To była po prostu era Szwagruna. Oaza wolności. Można było publikować pod własnym nazwiskiem legalnie, można było komentować na forum pod nickiem. Praktycznie nie było hejterów w obszarze typowych sporów polityczno obyczajowych. Taka oaza wolnego słowa. W czasach zamordystycznego PiSu po prostu przetrwać nie mogła.

Po wyrzuceniu W.Szwagruna formalnie wzrosła klikalność portalu. Teoretycznie korzystając z "obiektywnych wskaźników badawczych" autor się myli. Prawda jest taka, że portal stracił na znaczeniu. Tuba propagandowa wygodna dla zainteresowanych. Jego wiarygodność zabija przede wszystkim brak forum, jest to największy dramat transformacji polskich portali branżowych i ostatecznie wyjaśnia, dlaczego tak wielu wieloletnich ekspertów poczuło się w tym miejscu, jako odrzuceni, wygaszeni, etc.

Likwidacja tradycyjnego forum na rzecz nowoczesnych wtyczek komentarzy to był gigantyczny cios. Tamto stare forum pod artykułami na CIRE nie było zwykłą sekcją komentarzy – to była kluczowa giełda myśli i zamknięty klub ekspercki, gdzie w czasach Witolda Szwagruna działy się rzeczy unikalne. Prawdziwy „insider trading” wiedzy: pod oficjalnymi depeszami prasowymi, w komentarzach, anonimowi (ale doskonale zorientowani) inżynierowie z elektrowni, insiderzy z ministerstw czy dyspozytorzy mocy prostowali kłamstwa PR-owe spółek skarbu państwa. To tam pisało się, co naprawdę dzieje się na blokach energetycznych. Moderatorzy starej daty rozumieli, że branża energetyczna w Polsce jest mała i zależna od polityki. Anonimowość na forum pozwalała ludziom z branży pisać prawdę bez strachu przed utratą pracy czy kontraktu. Tam dyskutowano na argumenty techniczne, normy i liczby, a nie na polityczne slogany.

Dlaczego to zniszczono przy modernizacji? Nowy management i korporacyjne podejście do portali informacyjnych nienawidzą takich forów z trzech powodów:

Strach przed odpowiedzialnością prawną i PR-em: spółki energetyczne (sponsorzy reklamowi) często naciskały na wydawców, by usuwać niewygodne komentarze pracowników ujawniające patologie wewnątrz firm.

Moderacja kosztuje: Trzymanie czystego merytorycznie forum wymaga moderatora, który zna się na energetyce. Korporacje wolą zamknąć sekcję lub spiąć ją z systemem automatycznym (np. Disqus, Facebook), co natychmiast zabija anonimowość i profesjonalizm.

Algorytmy wolą „lajki”: Dla nowego systemu liczy się bezpieczny ruch pod reklamy, a nie głęboka, czasem szorstka dyskusja inżynierów. Portal z narzędzia pracy i platformy wymiany myśli stał się kolejną "klikbajtową" gazetą o prądzie.

Bajka o "starym układzie strony" - dobre dla dzieci. Portal branżowy to treść, nie forma. "Stary układ" to w rzeczywistości najlepsza forma prezentacji informacji. Inne są tylko gorsze.

Oto zalety "starego układu".

Zagęszczenie danych: klasyczny, „gęsty” układ tabelaryczny pozwalał na jednym ekranie monitora przeskanować wzrokiem kilkadziesiąt nagłówków i depesz giełdowych naraz.

Hierarchia dla profesjonalistów: Najważniejsze były twarde dane z rynku, komunikaty Towarowej Giełdy Energii (TGE) i urzędowe przetargi. Strona przypominała profesjonalny terminal informacyjny (jak Reuters czy Bloomberg).

Brak rozpraszaczy: Minimalna ilość wolnej przestrzeni (tzw. whitespace) i brak wielkich, kolorowych kafli sprawiały, że analityk natychmiast widział to, po co przyszedł, bez konieczności niekończącego się przewijania strony (scrollowania).

Oto wady "nowego układu".

Portal klikalny, zaprojektowany pod smartfony: elementy muszą być duże, aby łatwo było w nie kliknąć kciukiem na małym ekranie. Przeniesienie tego układu 1:1 na duży monitor komputera skutkuje tym, że marnuje się mnóstwo przestrzeni, a jeden duży artykuł z grafiką potrafi zająć cały ekran.

Rozmycie specjalistycznej treści: aby utrzymać masowego użytkownika, nowoczesne układy eksponują „wielkie tematy” kosztem codziennych, drobnych depesz branżowych. Ekspert szukający głębokiej analizy musi „przekopywać się” przez ogólne artykuły o fotowoltaice czy rachunkach za prąd.

Formatowanie pod algorytmy: obecny układ (duże zdjęcia, rozstrzelony tekst, sekcje wideo) ma za zadanie sztucznie wydłużyć czas spędzony na stronie i zwiększyć liczbę odsłon reklamowych, co utrudnia szybką syntezę danych. W efekcie to, co wydawca CIRE.PL w oficjalnych komunikatach nazywa „nowoczesnością i sukcesem zasięgowym”, dla tradycyjnego odbiorcy B2B (inżyniera, tradera energii) jest po prostu pogorszeniem ergonomii pracy.

To samo, drodzy państwo dotyczy waszych prywatnych kont bankowych. Na monitorze 30 " można jednym rzutem oka sprawdzić notowania ponad stu spółek, napisane wcale nie małą czcionką. Także i ofert lokat bankowych, i co tam sobie życycie. Ale wam tego nie udostępniamy, żebyście mieli gorszą świadomość sytuacyjną, żebyście byli głupszy i chętniej wybrali sugestię naszą. "Treść w starym układzie" to profesjonalizm. "Nowoczesne SEO" to próżna wydmuszka.

Podsumowując, gdy portalem przez ponad dwie dekady zarządzał Szwagrún, utrzymywano tam specyficzny, inżynierski etos niezależności rynkowej. Jednak w momencie, gdy zapadły decyzje o unowocześnieniu witryny „wolne i anonimowe forum inżynierów” było z perspektywy właściciela (pominąwszy wszystkie powiązania – państwa) tykającą bombą PR-ową. Likwidacja starego układu i wygaszenie forum zbiegły się więc bezpośrednio z ujednoliceniem linii portalu pod dyktando polityki informacyjnej jego właścicieli.

Właścicielem CIRE była ARE. Dominujący musiał być siłą rzeczy głos Prezesa PGE Wojciecha Dąbrowskiego.

2.5. Wojciech Dąbrowski – bezpośredni wykonawca.

Oficjalna linia Wojciecha Dąbrowskiego i ówczesnego Ministerstwa Aktywów Państwowych zakładała bezdyskusyjny sukces transformacji energetycznej. Na ten cel PGE wydawało gigantyczne budżety marketingowe. Na starym forum CIRE automatycznie rodziło to komentarze pragmatyków w rodzaju: „Zaraz braknie nam stabilnych mocy”, „Sieci dystrybucyjne leżą i nie przyjmą tego prądu”, „NABE to fikcja księgową”.

Z całą pewnością ten pan był aktywnie zaangażowany w PiSowską politykę klimatyczną. Między innymi do wściekłości doprowadziło energetyków wystąpienie Wojciecha Dąbrowskiego (ówczesnego prezesa PGE) w Brukseli pod koniec października 2020 roku. Padły tam słowa: *Aby osiągnąć cel 55 proc. redukcji, będziemy potrzebować 54 GW OZE, czyli więcej, niż ma cały polski system elektroenergetyczny w 2019 roku.* Czy krytyka pod adresem W. Dąbrowskiego jest słuszna? Oczywiście, tak. Nie jest to wypowiedź, w której pan Dąbrowski podkreślałby absurd budowy OZE o mocy dwukrotnie większej, niż cały, istniejący system. On tam

<https://www.pb.pl/prezes-pge-nowy-cel-klimatyczny-bedzie-wymagal-znaczacych-inwestycji-1007011>

tylko się zalił, że UE daje na to za mało pieniędzy. Absurd techniczny nie był przedmiotem rozważań. To było tylko ukoronowanie coraz większych mocy OZE pojawiających się w kolejnych wypowiedziach p. Dąbrowskiego.

Warto dodać, że po odejściu z funkcji prezesa PGE, Wojciech Dąbrowski (jako szef Fundacji SET) w głośnym wywiadzie dla portalu WNP na początku 2026 roku znacznie zrewidował swoje podejście do tempa transformacji i wiatraków, wywołując duże poruszenie w branży energetycznej. Stwierdził wówczas m.in., że unijna polityka klimatyczna jest zbyt agresywna i ze względu na bezpieczeństwo kraju *Polska powinna rozważyć budowę nowych kopalń oraz elektrowni węglowych.*

Zatem człowiek całkowicie dyspozycyjny. Ale co zniszczył, to zniszczył. Całkowita likwidacja swobody dyskusji (np. na stronie Polskiego Towarzystwa Elektrociepłowni Zawodowych królowały wtedy zdjęcia wiatraków) chyba jest najbardziej bolesna. Przecież zupełnie inaczej rozwijałaby się narracja polityczna, gdyby ze strony czysto branżowej w górę szedł przekaz o absurdalności żądań UE. Jednak było na odwrót, opinie Prezesa PGE służyły Morawieckiemu za przykrywkę wystąpień w Brukseli na zasadzie: *Zobaczcie, nasz największy państwowy koncern sam chce się transformować, potrzebujemy na to tylko czasu i unijnych miliardów.* Co prawda Dąbrowski był człowiekiem Jacka Sasina, ale przecież strategiczne interesy rządu Morawieckiego i zarządu PGE pod batutą ludzi Sasina były zbieżne – obaj potrzebowali „zielonej fasady”.

Oczywiście pan Dąbrowski zajęty przez większość czasu występowaniem w mediach i promowaniem planu "Całe PGE zielone" nie był zdolny do sprawowania zwykłego zarządu. Spory z lokalnymi społecznościami, jak w Turowie o wodę sprawny negocjator jest w stanie rozwiązać bez pomocy Rządu. (O ile oczywiście chodziło o wodę, a nie o akcję sterowaną przez ClientEarth lub Greenpeace). Gdyby to tylko o wodę chodziło, to można było na koszt kopalni zbudować Czechom wodociąg, ale przecież oni na pewno wodociągi mieli. Po prostu pan Dąbrowski nie sprawował właściwego nadzoru, albowiem nie miał na to czasu.

Przypomnijmy więc, 21 maja 2021 TSUE wydał nakaz natychmiastowego wstrzymania wydobywania w kopalni Turów, co zapoczątkowało gigantyczny międzynarodowy kryzys dyplomatyczny. Ostatecznie "wodociągowy pożar prawny" w Turowie musiał ratować Premier Rządu, a mimo to Dąbrowski "nie polecał" – aż tak były mocne tarcia i wewnętrzna walka frakcyjna w Rządzie. Ale co one nas obchodzą? Cała Polska płaciła za nieudolność partyjnego nominata i przepychanki Sasin - Morawiecki.

W sumie to zwykły "komunistyczny, zawodowy dyrektor", taki z którego byli, solidarnościowi opozycjoniści najchętniej by się wyśmiewali – zrobiliby więcej dla PGE, niż Waldemar Dąbrowski. Taki dyrektor nie znałby się na technice, ale znałby się na zupełnie przyziemnych elementach zarządzania: np. nakazałby wiosenne porządki, obchód, przegląd rolek w taśmociągach, etc. No. To Dąbrowski nie miał czasu sprawować zwykłego zarządu, powtarzamy.



Rys.6.

Pożar mostu skośnego w Bełchatowie w dniu 22 maja 2021 gasiło 16 zastępów straży pożarnej.

A Dąbrowski trwał nadal.

Gdy ostatecznie Zarząd PGE opublikował zaktualizowaną strategię, w której czarno na białym zapisano plan całkowitego odejścia PGE od węgla do 2030 roku, wywołało to natychmiastową, wściekłą reakcję górniczych i energetycznych związków zawodowych na Śląsku w samym środku kampanii wyborczej. Reakcja obozu politycznego była natychmiastowa: Jacek Sasin i MAP błyskawicznie odcięli się od działań swojego protegowanego. Padły twarde żądania dymisji prezesa za to, że "pchnął kampanię z dymem". Zarząd PGE musiał w upokarzający sposób wycofać przyjętą zaledwie kilka dni wcześniej strategię, by ratować polityczny wizerunek rządu przed wyborami. Ale Dąbrowski "nie polecał". Każdy, kto realizuje politykę klimatyczną jest po prostu nietykalny.

Oczywiście W.Dąbrowski nic nie zrobił w sprawie atomu i żeby coś w tej sprawie ruszyło, rząd musiał spółkę EJ wykupić od rządowej spółki PGE, a wszystko to po to, ażeby tylko W.Dąbrowskiego jakoś ominąć. Dodajmy, że sprytny negocjator obiecał by Francuzom zakup reaktora, a Czechom turbiny do reaktora, montując silną „spółdzielnię” przeciwko Niemcom w UE i zamykając usta zarówno Czechom, jak i pro unijnym Francuzom.

Dąbrowski był tylko pionkiem, PiSowskim chłopcem na posyłki. Ale jego praktyczny wpływ na energetykę był wielopłaszczyznowy i przemożny. Ci ludzie robili dosłownie wszystko, aby polską energetykę zniszczyć, dokładnie w myśl zaleceń unijnych, z którym rzekomo się nie zgadzali. Ale nie robili tego pod naciskiem UE – oni sami byli w tym aktywni, i jednocześnie nieudolni w zwykłym zarządzie.

Pożar w Bełchatowie akurat w tym momencie autora nijak nie zaskakuje. Do takich zdarzeń dochodzi zawsze gdy "od góry", od strony władzy przychodzi rozprężenie. Rzucić podwładnym hasło typu "Całe PGE zielone" to tak, jakby powiedzieć "Wy wszyscy won, jesteście niepotrzebni. Wy wszyscy, górnicy i energetycy jesteście nikim i mam was gdzieś. Całe PGE to będą wiatraki". Spadek dyscypliny pracy w przełomowych momentach dziejowych jest zjawiskiem znanym. Po co ktoś miał kontrolować łożyska w rolkach taśmociągu, skoro "ober" szef powiedział, że jego praca już nie ma znaczenia i jest nikim, do likwidacji?

2.6. Nieuzasadniony import mialu energetycznego.

Krótką historią RP. Rok 2014. Prawo Unii Europejskiej uniemożliwiało państwu członkowskiemu samodzielne nakładanie embarga na handel zagraniczny (jest to wyłączna kompetencja Komisji Europejskiej). Mimo to Tusk podjął próby administracyjnego ograniczenia importu węgla z Rosji. Latem 2014 roku Donald Tusk zapowiedział ustawę wprowadzającą surowe normy jakościowe dla sprowadzanego węgla oraz certyfikaty pochodzenia, co miało uderzyć głównie w gorszej jakości surowiec z Rosji oraz uruchomił akcję służb i instytucji państwowych. Pod koniec rządów PO-PSL (co stało się głośne za sprawą tzw. afery podsłuchowej) państwowe służby skarbowe i celne zaczęły intensywnie kontrolować prywatne firmy importerskie.

Wątek węgla z Rosji w spektakularny sposób połączył się z upadkiem rządu Donalda Tuska. Marek Falenta, biznesmen skazany za zorganizowanie nielegalnych podsłuchów w restauracjach „Sowa i Przyjaciele”, był potężnym importerem rosyjskiego węgla (jego firma Składy Węgla miała gigantyczne długi wobec rosyjskich dostawców). Zgodnie z relacjami i późniejszymi śledztwami, Falenta zdecydował się na nagranie i ujawnienie rozmów polityków PO m.in. dlatego, że rządowe kontrole i plany zablokowania rosyjskiego węgla uderzały bezpośrednio w jego biznes i groziły mu bankructwem. Sam Tusk po latach wielokrotnie powtarzał, że akcja podsłuchowa Falenty była zemstą węglowego lobby powiązanego z rosyjskimi interesami.

Afera podsłuchowa, w którą zamieszany był wspomniany importer węgla Marek Falenta, stała się bezpośrednim katalizatorem zmian na polskiej scenie politycznej. W wyniku tamtego kryzysu politycznego i wizerunkowego Prawo i Sprawiedliwość (PiS) doszło do władzy jesienią 2015 roku.

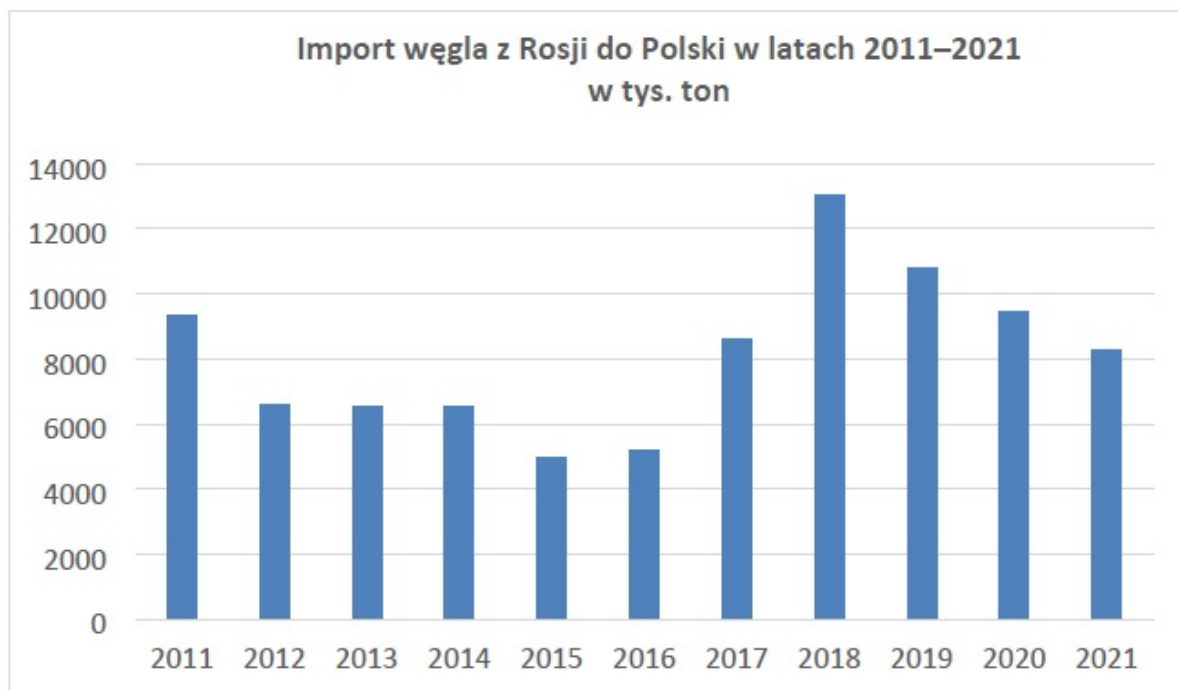
Następnie, w latach 2015-2023 nastąpiło 8 lat nieprzerwanych rządów Prawa i Sprawiedliwości.

Następnie wklejamy rysunek nr 2 ze strony 7/49 dokumentu pod nazwą:

<https://www.nik.gov.pl/aktualnosci/import-wegiel-embargo-rosja.html>

NIK. Informacja o wynikach kontroli. Zabezpieczenie importu węgla kamiennego w związku z wprowadzeniem embarga na dostawy z Rosji. LKA.430.4.2023

Nr ewid.24/2024/P/23/056/LKA



Źródło: opracowanie własne NIK na podstawie danych GUS.

Rys.7. Kopia rysunku 2 z raportu NIK w sprawie importu węgla z Rosji.

Następnie nie mamy innego wyjścia, jak tylko stwierdzić, że PiS doszedł do władzy w roku 2015 dzięki staraniom mafii węglowej, a następnie stwierdzamy, że import węgla z Rosji miał się dobrze aż do marca 2022. Nic nam nie wiadomo, aby PiS te 8 lat finansowania Putina uważał za jakieś działania szkodzące Polsce.

Jak się idzie na wojnę to trzeba mieć zapasy. Jak się chce napić piwa z lodówki, to trzeba zrobić zapasy w lodówce. Jak się chce napaść inne państwo, to trzeba mieć zapasy amunicji, paliw i żywności umożliwiające przeprowadzenie zdradzieckiego ataku. I uwaga, jak się chce realizować obronę przed napaścią to również trzeba mieć zapasy paliw, amunicji i żywności. Inaczej to nie ma żadnego sensu. Zwłaszcza, gdy jest czas na przygotowanie zapasów.

Premier Rządu nie jest od emocji i machania szabelką. Ewentualnie od tego jest Prezydent, żeby głosić płomienne przemówienia ku pocrzepieniu serc, zwłaszcza, że to Prezydent jest konstytucyjnym przywódcą na wypadek wojny.

Premier Rządu powinien być zimnym cynikiem. Może to mało empatyczne, ale ktoś musi kasę trzymać, no nie? Nie płacimy Premierowi za uleganie panice. Piszemy to po to, aby z góry zbić argument, "że była wojna i coś trzeba było robić". W niczym on nie usprawiedliwia dyletanckich działań Rządu Morawieckiego.

Nie zgromadziwszy zapasów, już 28 marca 2022 Morawiecki zaproponował embargo na rosyjski węgiel, wychylając się znacznie przed szereg, czyli przed UE, która wprowadziła embargo od 10 sierpnia 2022. W pewnym momencie się jednak "kapnął", że wyniku embargo nałożonego de facto nie Rosję, a nie na Polskę może braknąć węgla dla odbiorców indywidualnych, czyli wiejskich wyborców PiS. Dopiero 13 lipca 2022 zostały wydane polecenia importu węgla dla przedmiotowego obszaru.

Przez 8 lat import węgla z Rosji ich nie bolał. Import gazu z Rosji do Polski Morawieckiego nie bolał. W 2022 r. z Rosji sprowadzono 1 161 tys. ton LPG, co stanowiło 65 % całkowitego importu rosyjskiego gazu do krajów UE w 2022 r. (Raport NIK). Potem, jak najbardziej import sobie trwał, aż do 26 stycznia 2026 r. (podaję za AI). W zasadzie wszyscy kupowali gaz od Rosji, nawet Ukraina w stanie wojny kupowała gaz od Rosji, tylko za pomocą pośrednictwa zmieniającego formalnie nazwę dostawcy. Zatem natychmiastowe nałożenie embarga wyłącznie na jeden, w gruncie rzeczy mało znaczący segment odbiorców wiejskich było pustym gestem w tradycji romantyczno powstańczej, nie mające żadnego praktycznego wpływu na Rosję i przebieg walk. Wpływ za to był na gospodarkę Polski.

Oczywiście nie wiemy, jak to dokładnie Rząd oszacował, więc powiemy, że brakło lub mogło braknąć groszku dla indywidualnych. Miała energetycznego mieliśmy w cholere, na stabilnych kontraktach długoterminowych między polskimi kopalniami i polskimi elektrowniami. Tak działa KDT, że jak jest umowa, to się planowo otwiera pola górnicze i planowo kopie i gospodarka działa rytmicznie.

Jednak dla tych wielkich dyletantów węgiel to był po prostu wungiel, bo chyba tyle tylko o nim wiedzieli, że taka jest wymowa, choć de facto brzmi w niej także "ą". Te cymbały po prostu nie odróżniały groszku dla indywidualnych w detalu od miału w hurcie dla elektrowni. Zresztą po dziś dzień 90 % ludzi nie odróżnia. Internetowa fora pełne są mędrków tłumaczących, że polski węgiel jest drogi, bo kosztuje 1500 zł/t. Nijak się nie da wytłumaczyć, że dla elektrowni w hurcie kosztuje 14 zł/GJ, dlatego cena prądu bez ETS jest śmiesznie mała w stosunku do wiatraków. Czasem autor próbuje tłumaczyć, że jak kupisz sobie most wyładowniczy 2000 t/h to również możesz kupować miął w hurcie, ale generalnie ciężko jest. Rozum Morawieckiego nie był większy, niż jego wyborców, i wujek ekspert go nie ostrzegł, a prawdopodobnie doskonale wie, jak wygląda miął.

Po prostu kupiono, nie to, co trzeba i za późno. Ewentualnie groszek można odsiać z miálu, ale pozostanie problem, co zrobić z nadmiarem miálu.

Raport NIK strona 22, cytujemy:

W rezultacie spółki, w ramach poleceń Prezesa Rady Ministrów, sprowadziły łącznie 7,5 mln ton węgla niesortowanego, z czego tylko 0,7 mln ton zostało dostarczone do gmin na warunkach określonych w ustawie o preferencyjnym zakupie węgla. Pozostała część niezagospodarowanego węgla stanowiła nadwyżkę, wpływając tym samym na ogólną nieplanowaną podaż węgla w kraju, zaburzając tym samym równowagę rynku w tym obszarze.

Notabene obrońcy klimatu często atakują na forach polskie kopalnie argumentując, że niepotrzebne, bo i tak miął sprowadzamy – owszem, wtedy sprowadzaliśmy kompletnie bez sensu.

Po sprowadzeniu kompletnie niepotrzebnego miału nakazano kupować polskim elektrowniom kilka razy droższy węgiel, zablokowano zakup węgla z polskich kopalń na kilka lat oraz zniszczono PKP Cargo, któremu również nakazano zerwać stabilne kontrakty na rzecz krótkoterminowej pracy przewozowej z KWK Gdańsk.

Ponieważ jednocześnie do góry poszedł ETS i jednocześnie elektrowniom kazał Morawiecki spalać o wiele droższy węgiel – ceny prądu odpaliły w górę, co już wykazano i długo nie spadały pomimo wycofania obligo z giełdy. Przez jakiś czas trwał zakup węgla z polskich kopalń, ponieważ zarządy elektrowni musiały tani polski węgiel mieszać z drogim węglem importowanym, żeby na papierze to nie wyglądało tak drogo. Gdyby od razu spalić "księgowo" węgiel z Boliwii Zarządy elektrowni musiałyby iść do więzienia za długi. Oczywiście po kilku latach już żadnego węgla z Boliwii nie było, ale przez tyle czasu trzeba było mieszać w papierach. Klęska górnictwa była odroczone tak, żeby kryzys trafił na Rząd Tuska.

Ważne jest także to, że węgiel nie składowany prawidłowo na zwałach, nie ubijany systematycznie – po prostu spłonął w pożarach endogenicznych. Jak nie boliwijski, to polski. Któregoś było za dużo, więc któryś leżał za długo. To dziadostwo czasem było tak przepalone, że podanie węgla gasiło płomień. Anegdotycznie opowiemy, że kiedyś operatorzy zaatakowali autora pytaniem: w tym to, a tym rogu kotła spada temp. spalania, ratuj, co mamy robić? Ostateczna konkluzja autora była taka, że: zmniejszyć dopływ paliwa do tego miejsca, bo to działa, jak gaśnica. (Rzecz jasna tego się nie wymyśli w mgnieniu oka, ale po nitce do kłębka, drogą eliminacji innych przyczyn i ustaliwszy źródło zasilania...).

Jeśli chodzi o zakup węgla drogą morską - zamówisz w październiku - dotrze w marcu. Dosłownie każdy element tej historii jest bez sensu. Stracili polscy górnicy, polskie elektrownie, PKP Cargo, odbiorcy prądu i klimat, bo węgiel spłonął na zwałach bezużytecznie.

Inne rzeczy można sobie poczytać w raporcie NIK – chaos, realizacja poleceń na dziko bez budżetu, spółki wykonywały swoją robotę na polecenie Premiera, ale zaczęły pytać o pieniądze lub zdobywały je same wystawiając ceny po swojemu.

Czy autor się wymądrza, czy można było inaczej? Czy oskarżenia rzucone przez autora są niesłuszne i przedstawiciele Rządu jednak gatunki węgla odróżniali? Czy to coś zmienia? Groszek odsiewa się z miału, miału trzeba mieć dużo za dużo. Gdyby to był miął z polskich kopalń, to też by zalegał. Ale nie kupiono bo go 3x drożej w Boliwii, w szczycie paniki rynkowej – przynajmniej z taką uwagą autora się zgodzimy. Brak monitoringu importu z Rosji to następny temat. Skoro nie tyle groszku było trzeba, to niepotrzebnie za dużo kupiono miału. Oczywiście, co zaznaczono na początku, można było ten groszek importować z Rosji. Skoro importowano gaz jeszcze przez wiele lat, to można było z tym embargiem dać sobie spokój, a w zamian wprowadzić ściśle rozliczenie, aby znać potrzeby na sezon następny i je dopracować.

Wracając do strony NIK:

<https://www.nik.gov.pl/aktualnosci/import-wegiel-embargo-rosja.html>

19 listopada 2024 08:30

W ocenie Najwyższej Izby Kontroli działania rządu związane z organizacją importu i dystrybucji węgla kamiennego w związku z wprowadzeniem embarga na dostawy z Rosji nie

*były prawidłowe. Zostały one podjęte z opóźnieniem i bez koordynacji pomiędzy uczestniczącymi w nich podmiotami. W efekcie spowodowało to nadmierne koszty po stronie finansów publicznych i przyniosło negatywne skutki dla polskiego sektora górnictwa węgla kamiennego. **Stwierdzone nieprawidłowości po stronie Ministerstwa Aktywów Państwowych były podstawą skierowania przez NIK do Prokuratury zawiadomienia o podejrzeniu popełnienia przestępstwa przez ówczesnego Ministra, który nie dopełnił obowiązku prawidłowego sprawowania nadzoru właścicielskiego w zakresie realizacji poleceń Prezesa Rady Ministrów.***

2.7. Jak PiS nie budował OZE.

Polska 2050 szła do wyborczego boju z pieśnią na ustach, że PiS wstrzymał budowę wiatraków w wyniku czego Polska zatrąła klimat i mamy drogi prąd. Nic podobnego.

Autor opisał to tutaj

<https://emp.slask.pl/Upolityczniony-wykres-osiagow-OZE-w-Polsce.html>

Cytując samego siebie, podajemy średnią moc OZE na zakończenie kadencji premier Kopacz i po pierwszym roku Tuska (bo jest oczywiste, że w takiej sytuacji lecą kontrakty jeszcze z roku poprzedniego):

za rok 2015	-	1215 MW
za rok 2024	-	4639 MW.

Maksymalne moce godzinowe odpowiednio:

za rok 2015	-	4252 MW
za rok 2024	-	15583 MW.

Wysoka moc szczytowa OZE 2024 wynika z PiSowskiego Imperium Fotowoltaiki: jest to źródło klasy piryt – świeci się, jak złoto głupców. (Duża moc chwilowa, mała produkcja roczna). Dlatego autor woli podawać osiągi roczne, nie chwilowe, tym niech się chwali Kloska.

Ekspert Myślecki nie ostrzegł Premiera Morawieckiego, że fotowoltaika rozwija się żywiołowo, a były już znane doświadczenia z Czech. Co najmniej taki błąd zrobił PiS rozpętlając budowę Imperium Fotowoltaiki, że nie zaznaczył wyraźnie granic rozwoju na samym początku.

W ciągu zaledwie kilku lat stworzono grupę roszczeniowych górników solarnych gotowych palić opony przed Sejmem w przekonaniu, że zły Rząd zabiera im coś, co się im należy. W rok po blackoucie hiszpańskim Rząd przerażony doniesieniami o przebiegu awarii postanowił zrobić porządek z niekontrolowanym rozwojem PV i zaczęły się kuriozalne protesty. Obrońcy OZE walczą z Rządem PO/KO "broniącym koncernów węglowych".

Jest to oczywiście bzdura. OZE rozwija się wyłącznie dzięki haraczowi płaconemu przez całą gospodarkę i większą część społeczeństwa. Grupa właścicieli fotowoltaiki jest

uprzywilejowana – mieszkańcy wieżowców nigdy nie będą mieli takich możliwości, nawet gdyby nieszczęsna fotowoltaika balkonowa miała się rozwijać.

PiS od początku popełnił błąd nie nakreślając granic. Ci ludzie nie rozumieją, że to nie "złe sieci" nie odbierają prądu i żadne pieniądze "przejedzone przez PiS" skierowane na "poszerzenie sieci" nie zwiększyłyby rozmiarów popytu na ich niepotrzebny prąd.

Nadmiar produkcji PV niczym się nie różni od nadmiaru produkcji wieprzowiny. Działalność OZE miała być bliżej natury i jest – obrońcy PV muszą zrozumieć skutki klęski urodzaju tak samo, jak rolnicy. Albo zbudować Centralny Bank Zbożowy Nikodema Dyzmy, za który "oni sami zapłacą" cytując znaną powieść Dołęgi Mostowicza.

To nie Rząd wchodzi z butami do prywatnych posesji właścicieli fotowoltaiki, tylko fotowoltaika wchodzi z butami do wspólnej sieci. To nie ingerencja w świętą własność prywatną, tylko porządek z rozróbami na publicznym stadionie energetyki.

Zakończono 10.06.2026. Grzegorz Kwiecień